Nr. 138. We Lwowie, Czwartek dnia 20. Kwietnia 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Prze płata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . 23 franków
„ Włoch . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Kwartalnie

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(*Z wiedeńskiego biura korespondencyjnego.*)

Paryż 18. kwietnia rano. Rezultat pozawczorajszych wyborów ogłoszono wczoraj wieczór. W trzynastym arrondissements komuna poniosła klęskę. W większej części innych okręgów nie wybrano żadnego kandydata. Menotti Garibaldi obrany 6.076 głosami.

Wieść krąży, że ambasadorowie Anglii, Włoch i Stanów Zjednoczonych usiłują przyprowadzić do zawieszenia broni.

Komuna wytoczyła śledztwo z powodu włamania się do hotelu belgijskiego poselstwa. Aresztowano kilka osób.

Komuna ustanowiła sąd wojenny, złożony z siedmiu członków. Wyroki śmierci tego sądu mają być przedkładane do sankcji komisji wykonawczej.

Wczorai i dzisiaj nieustanny ogień działowy między obustronnemi stanowiskami. Zdaje się, iż istotnie wezwano komunę do poddania się, gdyż najwięcej zagrożone dzielnice, od władz komunalnych zawiadomione, przedsiębiorą środki ostrożności.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Cesarz oddał dziś matce Tegethoffa wizytę kondolencyjną i wyznaczył jej pensji 1500 złr.

Na posiedzeniu Izby niższej Rady państwa Wydział rekrutacyjny z powodu różnicy między uchwaloną w sejmie tyrolskim, a sankcjonowaną ustawą o obronie krajowej, zaproponował wysadzenie komisji, co przyjęto. Również uchwalono jednogłośnie wysadzić Wydział do rewizji ustaw prasowych.

Wiedeń 18 kwietnia. Dzisiaj Grocholski składał przysięgę przed cesarzem.

Zapowiadają energiczny wniosek Rechbauera co do bezpośrednich wyborów, jako odpowiedź na zapowiadane wnioski rządowe co do roszerzenia autonomii krajów.

Paryż 17. kwietnia. Dąbrowski w Neuilly zdobył trzy barykady i dwie chorągwie. Przy wczorajszych wyborach obrano Chusereta i Menottiego, Garibaldiego.

Walka nieustanna i zacięta trwa osobliwie w Neuilly.

Bruksela 18. kwietnia. Według wiadomości, które tutejszy rząd otrzymał, napoleońska propaganda robi wielkie postępy. Spodziewają się wylądowania Napoleona na brzegach Francji.

(*Z wieczornego wydania*).

(*Internationales*).

Wiedeń 19. kwietnia. „Tagespresse“ donosi z pewnego źródła, że w skutek uchwały poselskiego koła polskiego przyjął p. Grocholski tekę ministerjalną i tem samem staje się on niejako mężem zaufania swojego kraju w Radzie korony. Rokowania ugodowe nie są jeszcze skończone. Nie toczą się one na podstawie ogłoszonych przez „Dziennik Polski“ (w korespondencji „Ze wsi“) punktów, lecz na podstawie rezolucji.

Monachium 18. kwietnia. Wczoraj wieczór doręczono księdzu Döllingerowi dekret ekskomunikacji z powodu nieuznania nieomylności papieża.

Londyn 18. kwietnia. Napoleon chce opuścić Chislehurst i zamierza zadzierżawić jak mówią Mulgravecastle, w hrabstwie York.

(Telegramy berlińskie donoszą, iż agitacja bonapartystowska tak silnie rozwija się we Francji, iż spodziewać się można jego wylądowania na francuzkiej ziemi, p. r.)

Paryż 18. kwietnia. Gorączkowo pracują tu nad wznoszeniem barykad. W Bellewille i Menilmontant robią w murach kamienic strzelnice, obawiając się wkroczenia tam wojsk wersalskich.

(Doniesienie to każe się domyślać, że wersalskie wojska są zapewne w porozumieniu z pruską komendą w St. Denis, i zamierzają główny atak przypuścić od strony, gdzie stoją pruskie wojska. Pod grozą interwencji Niemców nie wolno Paryżanom armować wału miejskiego od północy i zachodu; p. r.)

Bój toczy się bez przerwy; kanonada nieustanna.

Dąbrowski mocno ranny w plecy, ale pomimo to jest niezmordowanie czynny. Główną kwaterę ma w Asnieres, które utrzymują powstańcy w swem ręku, równie jak Neuilly. Most w Neuilly uparcie jednak utrzymują Wersalczycy.

Berlin 18. kwietnia. Jeżeli wojska wersalskie nie dadzą rady powstaniu do 20. b. m. (t. j. niby do jutra—djable krótki termin; p. r.) wojska niemieckie niezwłocznie będą interweniowały i ustanowią przyzwoity rząd.

(*Od prywatnego korespondenta.*)

Wiedeń 19. kwietnia. Wieść, jakoby z obecnym tu hr. Clam-Martinitzem układano się o powierzenie mu jakiejś wysokiej posady urzędowej, jest z pewnością nieprawdziwą.

Londyn d. 19. kwietnia. Z powodu tłumnego naprzykrzania się ciekawych, opuszcza Napoleon Chislehurst, udając się do Mulgravecastle.

(*Z wiedeńskiego Correspondenz Bureau*)

Wiedeń d. 19. kwietnia. Wbrew przeciwnym doniesieniom dzienników tutejszych minister Grocholski dotychczas nie złożył przysięgi; będzie on jutro zaprzysiężony.

Monachium 19. kwietnia. Arcybiskup tutejszy wykluczył z katolickiego kościoła księdza Döllingera.

Paryż 18. kwietnia rano. Sprawozdanie Cluscreta donosi o ciągłem postępie korzystnych dla powstańców operacyj.

„Le Mot d'Ordre“ donosi, iż rozpoczęto półurzędowe pourparlers w zamiarze przyjacielskiego zakończenia sporu.

Mac-Mahon założył główną kwaterę w Fontenay aux Roses.

Komuna zadekretowała spłatę dotychczasowych długów w przeciągu trzech lat „za okazaniem.“

Lwów d. 20. kwietnia.

(Mara federalizmu i mara bezpośrednich wyborów. — Co piszą Węgrzy o p. Grocholskim, a czemu Czesi o nim nic nie piszą? — Parę słów *Krajowi.*)

Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, jakie na rozmaitych stronnictwach wywarł fakt mianowania byłego przywódzcy polskiej delegacji ministrem, wszystkie organa prasy austrjackiej, objektywniej zaczynają roztrząsać polityczne znaczenie tej nominacji. W rozumowaniach swoich dochodzą wszystkie dzienniki do tego rezultatu ostatecznego, iż nominacja Grocholskiego jest ni mniej ni więcej jak inaugracją nowej epoki w dziejach Austrji — epoki, w której zasada narodowościowa podniesioną zostanie do znaczenia fundamentalnej idei państwowej, wypierając w bezpowrotną otchłań przeszłości centralizm administracyjny, któremu dotychczas poświęcano najżywotniejsze interesa części składowych państwa, które przecież razem wzięte, stanowią istotę państwa.

Centraliści nie mogą przyjść do siebie z przestrachu, bo zdaje im się, że pan Grocholski nie będzie miał nic lepszego do roboty jako minister, jak awanturować się o federalizm, i przeciwko tej fantazmagorji wyciągają jako tarczę drugą marę: bezpośrednie wybory. W ogólności powiedzieć można, że sprawa bezpośrednich wyborów znowu występuje na widownię, bo centraliści umiarkowani, których reprezentuje w Radzie państwa stronnictwo Rechbanera, różniące się tem od centralistów odcienia Giskry i *Nowej Pressy*, że nie wyrzekają się Austrji zupełnie, zamierzają formalnie wnieść w parlamencie bezpośrednie wybory jako antidotum przeciw autonomicznym przedłożeniom rządowym. *Tagespresse* stanowczo oświadcza, iż Niemcy stawić będą bezpośrednie wybory, jako kardynalne żądanie w rokowaniach z Polakami, a telegram nasz wiedeński twierdzi także, że zanosi się na postawienie wniosku tej treści *en forme.* I czeskie też dziennikarstwo rozpoczęło raptem żywą kampanię przeciwko bezpośrednim wyborom, co jest znakiem, że im na tej podstawie musiano zrobić jakieś propozycje.

Notujemy ten fakt, jako objaw bieżącej polityki, lecz z naszej strony nie mamy na teraz zamiaru brać udziału w polemice o federalizm i w kwestji bezpośrednich wyborów. U nas teraz na pierwszem miejscu sprawa rezolucji naszej, i wedle naszego mniemania każdy polski mąż stanu źle służyłby sprawie swojego kraju, gdyby angażował się już teraz w którymkolwiek kierunku, bo są to dla nas sprawy tylko drugorzędnego znaczenia, i jak trafnie powiedział p. Grocholski przy sposobności dyskusji nad sprawą rekrutacyjną, Polacy dążyć muszą do takiego ukonstytuowania Austrji w drodze legalnej, tj. za pośrednictwem dobrowolnego porozumienia z uprawnionemi reprezentacjami rozmaitych części składowych państwa, aby konstytucja faktycznie odpowiadała życzeniom i interesom jak najszerszych kół. Czy się to stanie przez federalizm czy przez bezpośrednie wybory, czy przez federalizm w połączeniu z bezpośredniemi wyborami, o tem przesądzać dziś nie mamy ani chęci ani potrzeby. Nawiasowo tylko wspominamy, że i my bardzo wątpimy, jak o tem powątpiewa *Pester Lloyd, Narodni Listy. Politik* i inne pisma, czy wniosek Rechbauera co do bezpośrednich wyborów pozyska w Izbie potrzebną do tego w myśl konstytucji ilość głosów, zdaje nam się, że centraliści osiągną tym wnioskiem ten jedyny praktyczny rezultat, że się znowu fatalnie skompromitują.

Węgrzy od dawna uznają konieczność załatwienia kwestji galicyjskiej, więc nominację Grocholskiego witają sympatycznie, poczytując ją za porękę pomyślnego doprowadzenia do końca tego procesu. Czeskie pisma zachowują jednak najzupełniejszą rezerwę wobec faktu nominacji, notując ją sucho, a to dla tego, aby nie przesądzać w sprawie toczących się niewątpliwie rokowań rządu z ich koryfeuszami politycznymi. Czeskie dziennikarstwo zachowuje zawsze tę taktykę podczas każdych układów, ponieważ ich mężowie zaufania nigdy nie działają bez porozumienia z publicystyką tak, że obie strony są zawsze w harmonii z sobą. Gdzie zaś sprawy polityczne traktują się jak tajemny romans, tam nie dziw, że czasem dziennikarstwo nie w porę zejdzie gruchających kochanków.

Na zakończenie musimy kilkoma słowami odpowiedzieć *Krajowi* na niesprawiedliwy, niezręcznie i niedorzecznie zmyślony zarzut, uczyniony nam przez jakiegoś „przyjaciela politycznego“ tego dziennika, jakoby *Gazeta Nar.* radziła „umiarkowanie i skromność w wymogach przy układach rezolucyjnych, upominając do zgodzenia się na wyrzucenie głównych punktów rezolucji“. Żaden dziennik krajowy s takim naciskiem, tak bezwzględnie i stanowczo nie domagał i nie domaga się nieschodzenia delegacji ze stanowiska rezolucji, jako jedynie możliwej podstawy operacyjnej dla naszych reprezentantów parlamentarnych, jak właśnie *Gaz. Nar.*, a ten jakiś „przyjaciel polityczny“ *Kraju*, co prawdopodobnie spi kiedy czyta dzienniki, zarzuca nam odstępstwo od rezolucji! Bardzo się dziwimy redakcji *Kraju*, że takie absurda drukuje, zrozumielibyśmy to, gdyby takie oczywiste kłamstwo zamieścił *Dziennik Pol.*, którego fachem jest czepiać się ludzi jak piany płotu.

Obecne położenie Galicji.

II.

Wstrzymaliśmy się przez kilka dni z dalszem przedstawieniem naszego położenia, wyczekując, aż się odbędzie nominacja pana Grocholskiego na ministra. Fakt ten bowiem chociaż wprowadza nowy żywioł w zawikłane nasze stosunki, przyczynić się jednak może do wyklarowania ich, do lepszego zrozumienia.

Opowiedzieliśmy w pierwszym artykule przebieg sprawy rezolucji sejmowej, i zwróciliśmy uwagę, że po trzech latach znajduje się ona w fatalniejszem położeniu, niż przedtem. Jeźli na wiosnę przeszłego roku, podczas widzenia się cara z królem pruskim w Ems, rozprawy poufne w sprawie galicyjskiej dały powód ministerstwu angielskiemu do przestrzeżenia Austrji, aby z tą sprawą ostrożnie postępywała, nie chcąc sprowadzić na siebie Prus i Moskwy, to cóż powiedzieć o teraźniejszem położeniu Austrji, gdy Francja pokonana, a Prusy i Moskwa tak rozwielmożone, że nawet Anglia nie śmie przeciw nim wystąpić. Położenie to nie da się żadnemi frazesami zanegować. Jest ono faktem, nieulegającym żadnej wątpliwości.

Otóż świadomość tego położenia zewnętrznego, tego odosobnienia Austrji po pokonaniu Francji, powinna wpłynąć i na zmianę taktyki i dróg, któremi dotąd dobijaliśmy się przyjęcia rezolucji sejmowej. Przewaga bowiem Prus wpłynęła i na rozzuchwalenie Niemców austrjackich. — Mniej już w tym roku objawia się między nimi skłonności do paktowania z Galicją, do uczynienia zadosyć żądaniom rezolucji sejmowej, niż przedtem. Nawet znalazłszy się w skutek odstępstwa większych właścicieli z Lasserem na czele, w mniejszości wobec rządu, znienawidzonego przez nich, nie uczynili najmniejszego kroku zbliżenia się do delegacji naszej, a na kroki, czynione przez delegatów naszych, odpowiadali menerzy ich zaprzeczająco. I odezwanie się Rechbauera w Gracu w sprawie galicyjskiej, jest nierównie mniej względne dla nas, niż bywały dawniejsze jego oświadczenia. Jednem słowem, w dzisiejszej Radzie państwa niema widoku, ażeby rezolucja galicyjska mogła zyskać potrzebnych do uchwały dwie trzecie głosów.

Pomimo tego stanu rzeczy jednak koniecznością polityczną dla naszej delegacji, jest wnieść rezolucję jak najspieszniej do Rady państwa. Delegacja przedewszystkiem powinna spełnić zlecenie, dane jéj przez sejm. Od tego żadne inne względy uwolnić jej nie mogą. Chociażby była przekonaną, że ani ministerstwo jej nie poprze w Izbie, ani prócz jej głosów żaden inny głos, to spełnić musi to pod zarzutem sprzeniewierzenia się mandatowi swemu.

Ministerstwo dzisiejsze ma wewnętrzny spokój przywrócić w Austrji. Ale to ministerstwo liczyć się musi przedewszystkiem z możliwością utrzymania się przy sterze, ażeby miało czas mając się tem przywróceniem spokoju. Ażeby się zaś mogło utrzymać przy sterze, aby mogło mieć czas do spełnienia zadania, musi przedewszystkiem i przy dzisiejszym składzie Radzie państwa, nieprzychylnym rozszerzeniu autonomii krajowej, przeprowadzić budżet na rok 1871, i do skutku przywieść delegację. Gdyby więc wystąpiło przed teraźniejszą Radę państwa, z projektem obszernej autonomii dla Galicji lub dla innych krajów, nim budżet i wspólne delegacje przyjdą do skutku, toby i projektów swych, i budżetu, i delegacji nie przeprowadziło.

Nie wiemy jak dalece hr. Hohenwart myśli rozszerzyć autonomię, czy to Galicji, czy innych krajów. Być może, że spodziewa się połowicznemi środkami uspakajać żądania tak nasze, jak Czechów i innych narodowości. Lecz gdyby nawet zamierzał nadać Galicji autonomię, wytkniętą w rezolucji sejmowej, lub wszystkim krajom ryczałtowo nadać myślał jeszcze obszerniejszą autonomię, i stworzyć federację austrjacką, to jednak dzisiaj z tem przed Radą państwa wystąpić by nie mógł bez narażenia albo na upa-

---

O samobójstwie.

Prelekcja publ. dr. med. Zyg. Dobieszewskiego

miana w sali ratuszowej miasta Lwowa,

d. 16. kwietnia 1871 r.

(Ciąg dalszy.)

Przedstawiłem wzrost samobójstwa za dni naszych, dotknąłem wpływów, usposabiających do owego zaburzenia w ładzie społecznym, które klęską, nieszczęściem rodu ludzkiego nazwałem; teraz zastanowić mi się wypada nad istotą czyli naturą samobójstwa; lecz zanim to uczynimy, zwróćmy się do jego historji bo i z niej wiele wskazówek wyciągnąć będziemy w stanie.

Zacznijmy od odległego Wschodu — tu spotykamy Indje, tę kolebkę tylu pokoleń ludzkich.

Samobójstwo wśród tych ludności fanatycznych, było nieustającą tradycją.

Tu wojska Aleksandra Wielkiego spotkały się oko w oko z Braminami, a ich półnadzy filozofowie, których Grecy gymnosaphystoi nazwali, pierwszą naukę i zdobycz, które ofiarowali zwycięzcy, było... samobójstwo.

Przywódca tych filozofów, Mandanis, niechciał iść z Aleksandrem, inny z nich, Calanus zgodził się na to, ale tylko dla tego, że mógł umrzeć z większą okazałością, wobec armii cudzoziemskiej, wśród wspaniałej wystawy, przygotowanej staraniem króla. Przed końcem tej krwawej walki usunął się Aleksander W., tak ona była wstrętną, tak niemiłą dla ówczesnej cywilizacji greckiej.

Coś podobnego spotkało Cezara, i przez to straszne całopalenie, objawiła się Grekom i Rzymianom filozofia indyjska. Pod wpływem szalonego fanatyzmu filozofii bramińskiej, który sięga najodleglejszych czasów, Indjanie zabijali się i zabijają do dziś dnia, nie pojedynczo, jak Europejczykowie, lub mieszkańcy Stanów zjednoczonych półn. Ameryki, ale setkami i tysiącami. Nie są to zatem, (powiada P. E. Caro), samobójstwa indywidualne, ale hekatomby ludzkie, stanowiące zarazem postrach i rozkosz tych ludów.

Wiadomo, że Buddyzm, przedzierając się do Japonii, przeniósł na tę ziemię to obrzydliwe sekciarstwo, ten dziwny fanatyzm religijny, dzięki któremu, setki ofiar zabija się nieustannie; lecz nie dosyć się zabić, trzeba jeszcze wyszukać najsroższych sposobów męczarni, a konaniem powolnem i strasznem podobać się bogowi Buddzie.

Tym sposobem giną setkami Indjanie i Japończycy, toną wśród fal morskich, duszą się w jaskiniach, dają się łamać i ćwiartować w sztuki.

Ale pocóż ci nieszczęśliwi giną w tak straszliwych męczarniach? Po to, aby otrzymać od bóstwa najwyższy cel swych pragnień. doskonałą szczęśliwość, wyzwolenie i oswobodzenie; widzimy jak się tu silnie rysuje w wyobraźni tych ludów poczucie nieśmiertelności duszy; ale Indjanin nie pyta, jakiego to rodzaju ma być szczęśliwość, dla otrzymania której owe potworne ponosi męki, Brahma mu obiecuje zlanie się z duchem najwyższym, Budda spoczynek Nirwany, gdzie oswobodzony z więzów ciała drzemać będzie snem wiecznym, bez wszelkiego zgoła ruchu, t. j. w spoczynku bezwzględnym.

Pod wpływem takich to wyobrażeń, dokonywają się samobójstwa nad brzegami Gangesu.

Porzuciwszy brzegi tej rzeki, przenieśmy się na drugi kraniec starego świata, do siedziby Gallów, wyznawców Druidyzmu, nazwą zaś tą obejmujemy nietylko Gallów samych, ale Bretonów, Germanów, Traków, Hiszpanów i inne ludy zamieszkujące zachodnią, północną i środkową Europę. Nieustraszona odwaga, spokój niczem niezachwiany wśród największego niebezpieczeństwa, zupełna obojętność na śmierć, oto rysy charakterystyczne tych narodów. Wyobrażenie o nieśmiertelności, odmienne było u nich niż u Indjan, według nich bowiem, śmierć była nie bezwzględnym spoczynkiem, lecz przeistoczeniem doczesnego, ale doskonalszego życia. To też śmierć była dla nich igraszką; odprowadzić przyjaciela do wrót wieczności, rodzajem zwyczajnej, a nawet dobrze opłacającej się przysługi. Samobójstwa były znowu na porządku dziennym.

Widzimy więc i u tych ludów samobójstwo jako pewien dogmat ich religii. Co innego spotykamy u starożytnych Greków i Rzymian. U nich początek samobójstwa pochodził z pojęcia raczej filozoficznego niż religijnego. Platon pierwszy wystąpił przeciwko samobójstwu, porównywa on człowieka z żołnierzem, któremu nie wolno zejść ze stanowiska, lecz ma na niem zostać, cierpieć i walczyć, dopóki taką jest wola bogów — ale w innych miejscach dzieł Platona, surowość ta łagodnieje i wiele robi ustępstw na korzyść samobójstwa.

Po Platonie i Arystotelesie nastąpiło zwolnienie pojęć, samobójstwu sprzyjających. Ale pod wpływem Pyrona i jego szkoły, obyczaje niewieściały i tępiał hart duszy, ludzie zmęczeni sami sobą, pragnęli spoczynku, i przyspieszali go sobie, odbierając życie. Tak zakończył Diogenes, ów filozof, który tyle dziwactw popełnił.

Systematyczne i naukowe uświęcenie samobójstwa wprowadzili Cyrenejczycy, a mistrz tej szkoły, Hegezyjasz, głosząc, że szczęście jest rzeczą imaginacji, wymyka się wszelkim naszym wysiłkom; złe mocniejsze jest od dobrego, dobro samo nia ma w sobie nic rzeczywistego ani stałego, bo je użycie przytępia, a ludzie mogą je nam odebrać. Życie, według niego, może się wydawać dobrem tylko szalonemu, mędrzec jest nań obojętnym, śmierć staje się mu upragnioną.

Z tak szalonym sceptycyzmem przechodzi wszystkie dobre strony życia, cnoty i uczucia, rozkosze serca, przyjemności ciała i dary fortuny.

Szkoła więc tego sceptyka stała się szkołą samobójstwa, otrzymał on tytuł „doradzcy śmierci“, a Ptolomeusz kazał zamknąć jego szkołę.

Przechodzimy do stoików, których nauka podobne wydała owoce, wolność człowieka poddała pod opiekę śmierci, a założyciel tej szkoły, Zenon, starzec złamany wiekiem, odebrał sobie życie, przekazując ten przykład uczniom swoim.

Pod wpływem takich pojęć, samobójstwo w Rzymie stało się polityką, filozofią, istotnym systematem. Uciekały się doń wszystkie indywidualności, nieumiejące walczyć z przeciwnościami, albo znosić brzemienia nieszczęścia. Pod wpływem tych wyobrażeń, umiera Seneka, dowodząc, że człowiekowi wolno umrzeć kiedy mu się podoba, bo to przekonywa o jego wolności.

Chełpliwa ta doktryna, powiada Caro w swem studjum nad samobójstwem, miała w Rzymie podwójny urok urok opozycji republikańskiej i blask wielkich imion, które się z nią wiązały. To mniemane prawo nad sobą samym, wymierzył sobie Katon w Utyce, Brutus w Filippach, a Trazeusz i Seneka w Rzymie. Pod wpływem tych imion rozszerzało się samobójstwo, aż się stało ulubionem hasłem owej mniejszości, przez senat zagrożonej, która przez śmierć przechowała pamięć rzeczypospolitej.

Śmierć ta ma w sobie coś wzniosłego, lecz bardziej uderzającego wyobraźnią niż rozum; bronili oni cienia raczej niźli zasady, a zawsze życie ludzkie, jakiekolwiek ono jest więcej warte niż bezcelowe jego poświęcenia.

U wrót śmierci spotykają się z sobą trzy szkoły rzymskie: cyników, stoików i epikurejczyków. Każda wprowadziła ówczesne społeczeństwo na fałszywe tory, zaraziła obłędem umysły, i kazała umierać gwoli dziwacznego pojęcia życia, gwoli fikcyjnej

dek gwałtowny dzisiejszego rządu, albo na zawichrzenie wewnątrz bezbudżetowemi rządami dalszemi, i na wywołanie agitacji szalonej Niemców.

Fakt zamianowania Grocholskiego, autora głównego rezolucji sejmowej, ministrem, pomimo, iż ugoda pomiędzy rządem a delegacją nie przyszła do skutku, logicznie sądząc, nie można brać inaczej jak za odroczenie ze strony rządu sprawy rezolucji sejmowej do przyszłej Rady państwa, a za poręczenie dla Galicji, iż ta sprawa z współudziałem jej reprezentanta będzie projektowaną i postanowioną w ministerstwie.

Ale to odroczenie sprawy rezolucyjnej przez rząd, nie powinno wcale wpływać i na odroczenie jej przez delegację i niewniesienie jej przez delegację do Rady państwa. Nawet dla rządu samego wniesienie rezolucji może bardzo korzystne wydać skutki.

A gdyby nawet rząd obecnie już w bieżącej sesji Rady panstwa zdecydował się wnieść jaki elaborat o rozszerzenie autonomii Galicji, to tem koniecznością pilniejszą jest dla delegacji, wnieść od siebie i rezolucję sejmową. W przeciwnym bowiem razie delegacja znalazłaby się w tem fatalnem położeniu, iż musiałaby bronić elaboratu rządowego! Gdyby nad elaboratem rządowym toczyły się rozprawy, to dla opozycji niemieckiej już nie pozostałoby nic innego, jak bądź co bądź występywać i głosować przeciw i tak szczupłemu wymiarowi autonomii dla Galicji, ażeby tym sposobem podkopywać ministerstwo. Przy wniesieniu zaś rezolucji sejmowej, pozostanie jej swoboda wyboru, czy obalenie ministerstwa przez zaprzeczenie Galicji wszelkiego zadosyćuczynienia jej żądaniom, czy przez nadanie jej nierównie obszerniejszej autonomii, niż zawarta w projekcie rządowym. A kto wie, może przyparci do muru, w ostatniej chwili centraliści namyślą się, i tę drugą obiorą drogę. I może wtedy rozpocząć się rywalizacja między rządem, który tłumaczy zapewne szczuplejszy wymiar autonomii dla Galicji niemożliwością przeprowadzenia wymiaru obszerniejszego w dzisiejszej Radzie państwa, — a partją niemiecką, ostatniemi czasy odzywającą się (szczerze czy nieszczerze, to inna rzecz), za zupełną odrębnością Galicji.

Nasi reprezentanci w Berlinie.

Protest naszej reprezentacji przeciwko wcieleniu do cesarstwa niemieckiego W. ks. Poznańskiego i Prus zachodnich wywarł silne wrażenie na społeczność niemiecką — pokonani brutalną siłą wroga, odnieśliśmy wielkie moralne zwycięstwo. Dumni z pokonania Francji Niemcy zajmują się kwestją polską, niepokoi ich to, że słabi i rozdarci, zadali im porażkę, do której, jeżeli duma nie pozwala, to sumienie w skrytości przyznać się nakazuje. Wystąpienie naszej reprezentacji ma dla nas inne jeszcze, o wiele donioślejsze znaczenie, rozbudza bowiem ludność polską z uspienia. Fakta już to stwierdzają. Dowiadujemy się bowiem, iż w Poznaniu powstał zamiar zwołania „zgromadzenia narodowego“, na któremby wyborcy mogli zanieść protest przeciwko oświadczeniom ks. Bismarka i zsolidaryzowania się z wystąpieniem swych reprezentantów. Zebrania takie zapewne zostaną zarządzone i w innych miastach zaboru pruskiego, a tym sposobem najłatwiej przyjdzie przekonać ospałych wyborców o potrzebie wypełniania obowiązków obywatelskich, o konieczności przyjmowania udziału w głosowaniu na reprezentantów.

Wybrani posłowie pojmują dobrze, jak widzimy, swe stanowisko. Zaznaczoną przez nich odrębność w umieszczonym proteście konsekwentnie przeprowadzają przy każdej sposobności. Swiadczy o tem pismo, jakie przesłali w odpowiedzi na nadesłane im zaproszenie przez magistrat berliński na uroczystość niemiecką. Oto dosłowne brzmienie wspomnionej odpowiedzi:

„Do wysokiego magistratu miasta Berlina.

Wysoki magistrat zaszczycił i polskich posłów zaproszeniem na uroczystość, którą miasto Berlin urządza celem powitania członków parlamentu niemieckiego.

My Polacy, którzy tylko okolicznościami zmuszeni zasiadamy, wbrew naszej woli i mimo naszych protestów w parlamencie niemieckim, nie możemy przyjąć tego zaszczytnego zawezwania.

Musimy nadto współudziału naszego w tej uroczystości odmówić ze względu na Niemców samych. Nie chcemy bowiem przez wmięszanie obcego elementu wprowadzić dysharmonnii w wyłącznie niemiecką manifestację.

Nakazuje nam wreszcie szacunek dla nas, a zwłaszcza szacunek dla narodu, który nas wybrał, usunąć się od uroczystości specyficznie niemieckiej.

Chociaż bowiem oceniamy należycie wielką doniosłość ostatnich wypadków, i radośnie witamy państwowe zjednoczenie plemion niemieckich, na podstawie zasady narodowości i prawa historycznego, to przecież w poczuciu naszem narodowem głęboko nad tem boleć musimy, że właśnie te Niemcy przyznać nie chcą Polakom tych praw i zasad, na których się sami opierają, a które mianowicie zasady i prawa również przysługują Polakom, i to w całem swem znaczeniu i całej swej pełni.

Pojmujemy wprawdzie radość Niemców, która w tej świetnej uroczystości się objawia, lecz niestety, z wyżej wykazanych powodów, my Polacy uczestniczyć w niej nie możemy.

W przekonaniu zatem, że wysoki magistrat uzna słuszność podanych przez nas motywów, i zechce nas mieć za wytłómaczonych, zwracamy w załączeniu karty zapraszające, i mamy zaszczyt pisać się

z wysokim szacunkiem

uniżeni

Dr. Niegolewski, Kalkstein, Krzyżanowski, Mańkowski, Rybiński, hr. Skórzewski, hr. Szembek, Turno, dr. Zółtowski.

Na piśmie tem nie widzimy podpisu pp. Czartoryskiego, Dziembowskiego, Taczanowskiego i H., trzej bowiem pierwsi wyjechali na święta za urlopem, a ostatni będąc chorym, nie przybył jeszcze do Berlina.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 17. kwietnia.

Od trzech dni pracuje co dzień po kilka godzin komisja budżetowa. Przyczyną tego pospiechu jest ministerstwo, które sobie życzy, by budżet już w pierwszych dniach maja mógł Izbie być przedłożony.

W sobotę debatowano nad rubryką ministerstwa oświaty. Centraliści zachowywali się przy tej sposobności bardzo grzecznie i pokornie i przyzwalali pozycję za pozycją panu Jireczkowi. Jednę tylko ośmielili się zanieść prośbę do ministra oświaty, aby takowy starał się w jaki sposób sparaliżować działanie biskupa z Linco, Rudigera.

W kołach tutejszych zajmują się głównie kwestją, kto będzie namiestnikiem Galicji. Jedni powiadają, że hr. Gołuchowski, drudzy, że ks. Leon Sapieha, który od kilku dni już we Wiedniu bawi. Co do hr. Gołuchowskiego mogę zapewnić, że wszelkie pogłoski w tej mierze dziś przynajmniej najmniejszej nie mają podstawy.

Rozciekawiła was zapewne bardzo zapowiadana przez kilka dzienników tutejszych częściowa kryzis ministerjalna, a mianowicie: że pp. Schaefle i Jericzek mają z ministerstwa ustąpić. O ile moje informacje sięgają, pogłoska o p. Schaefle jest zupełnie bez podstawy. Co się zaś tyczy p. Jireczka, to nie miałbym odwagi twierdzić że tak nie jest. W pewnych kołach rządowych bowiem utrwala się to przekonanie, że w razie jeżeli sprawy wyznaniowe i oświaty w zupełności do kompetencji sejmów krajowych przynależeć będą, ministerstwo odrębne dla tychże spraw będzie zbytecznem.

Jutro rozpoczną się posiedzenia Izby niższej. Pan Grocholski nie będzie atoli obecnym, a to z tej przyczyny, ponieważ jako ministrowi nie wypada zasiadać z delegacją naszą, a na krzesłach ministerjalnych nie może, gdyż nie złożył jeszcze przysięgi.

W końcu poinformować was muszę co do rozszerzanych przez rozmaite dzienniki europejskie wiadomości o zbliżeniu się Turcji do Moskwy. Są to proste domysły, a rzecz ma się rzeczywiście tak: Od dłuższego już czasu usiłuje poseł moskiewski w Konstantynopolu różnemi grzecznościami dyplomatycznemi skaptować sobie względy rządu tureckiego, aby tym sposobem odciągnąć go od Austrji. Niestety nie osiągnął atoli p. Ignatjew żadnych rezultatów, chyba tylko to, że Turcja na grzeczności dyplomatyczne odpowiadała grzecznościami. Zapewniają tu, że rząd turecki trzyma się dziś tej zasady, że prawdziwym i naturalnym sprzymierzeńcem Turcji jest Austrja.

Równo 13. kwietnia (na Wołyniu)

△ Długom nie pisał do was, bo nie było nic tak ważnego, ale dziś donoszę wam, że się zabiera na wielką burzę.

Dyplomaci moskiewscy gwałtownie poruszają kwestję Dunaju, i na nim wzbronienia żeglugi Austrji. Przygotowania wojenne na wielką skalę. Wysłano zagranicę ajentów, różnej klasy ludzi, za zakupieniem srebra i złota.

Pobór do wojska odbył się ze wszystkich klas i to na większe rozmiary.

W środku kraju niepokój jest wielki. I tak pierwszego dnia Wielkanocy w Odessie Grecy i Moskale szyzmatycy, zmówiwszy się, rabowali wśród białego dnia, i to napadając tylko na katolików i żydów. Rabunek był połączony ze zbrodnią, gdyż przytem były i zabójstwa. Szkody rozmaitej obliczono na 4.500.000 rubli srebrem, a wojsko tam stojące i straż policyjna oraz wszyscy urzędnicy przypatrywali się temu obojętnie. I taki rabunek trwał przez trzy dni. Z tego możecie wnosić. co się u nas dzieje.

Drugim wypadkiem jest, że się do żydów wzięto jak najostrzej, aby ich zmoskwicić i przebrać. I tak namiestnik warszawski nie ogłosiwszy o tem, wieczorem przywoławszy do siebie naczelnika żandarmerji i policji, polecił, aby nazajutrz rano każdemu żydowi, którego się spotka na ulicy i w domu zastanie, a który będzie miał długie pejsy, ucinać, jarmurki zdzierać, kaftany po kolana poobcinać. Wykonano to jak najświęciej, ale przytem nie obeszło się bez ekscesów, gdyż przy spełnianin polecenia były rozmaite nadużycia, rabunki i tym podobne. Przestrach wielki dni kilka trwał w całej Warszawie, bo się i katolicy spodziewali, że im jakąś sprawią niespodziankę, ale Bogu chwała jakoś przeszło.

W Moskwie całej jest zaprowadzony ten porządek, że listy przychodzące z zagranicy do wielu podejrzanych, naczelnik policji czyli żandarmerja ma prawo rozpieczętowywać i czytać. Otóż tedy zdarzył się następujący wypadek. Razy kilka odbierając listy z zagranicy następca tronu moskiewskiego spostrzegł, że listy jego są przepieczętowywane, ale mu to tak przykro nie było, aż ostatnią razy kiedy spostrzegł, że list do jego żony pisany przepieczętowany był, więc jak wściekły wpada na pocztę i zapytuje się, kto pierwszy listy jego czyta i rozpieczętowuje? Nie było innej rady dla pocztmistrza, widzącego go tak rozjuszonego, jak tylko się przyznać i powiada mu, że szef żandamerji Szuwałów, dał polecenie, aby listy do następcy tronu i żony adresowane, pierwej do niego były odsyłane.

Po takiem oświadczeniu poczmistrza. wpada następca tronu do domu Szuwałowa i zastawszy u niego kilku naczelników z pod jego zawiadywania, nie pytając się nic, pali go w twarz i powiada: Tak padlecom zawsiehda bywajet, (to jest: tak łajdakom zawsze bywa) i wychodzi.

Szuwałów po otrzymaniu nagrody za gorliwość w służbie swego cara, leci do cara i zanosi skargę. Car mu powiada:

— Udaj, że się to przez omyłkę stało.

— A co świadkowie na to powiedzą?

— Prawda, źle!

— Posyłaj po następcę tronu.

Ten odpowiada, że jest słabym; przyjść nie może, ale wie o co rzecz idzie, i oświadcza, że jeżeli raz jeszcze listy jego będą czytane, to nie w twarz, ale kulą w łeb da temu co to czyni, gdyż to się sprzeciwia prawu, jego godności.

Rozumie się przyschło jak na psie, ale car wynagrodził pokrzywdzonego, gdyż go obdarzył krzyżem św. Włodzimierza I. klasy z brylantami. I sprawa została skończoną honorowym sposobem, otrzymaniem krzyża! Tak to Moskale wszędzie i zawsze postępują.

Piszę do was w polu, na kolanie, więc wybaczcie za omyłki i nieczytelność pisma. Gdy będę miał coś nowego, zawiadomię was.

Lyon d. 12. kwietnia.

(B. W.) Myliłby się ten co sądzi, że Wersal zwycięży ostatecznie w dzisiejszej rewolucji francuzkiej. Rozdrażnienie umysłów posunięte jest do najwyższego stopnia, i jeżeli komuna paryska nie ma wszystkich sympatyj, Izba wersalska przez swoją małoduszność, przez chęć pognębienia Rzeczypospolitej zabiła się w opinii publicznej do reszty.

Jeżeli z początku powstania paryzkiego, republikanie umiarkowani byli przeciwni komitetowi paryzkiemu i byliby się oddali na usługi izby, już dziś tego nie uczynią. Korpusy ochotników formują się bardzo koszlawo i jedyną deską zbawienia Wersalu stała się armia napoleońska i byli jej naczelnicy.

Oprócz Mac-Mahona, któremu bezwarunkowego zaufania nikt nie okazuje, nominacje jenerałów Ladmirault i innych wczoraj jeszcze więźni pruskich, zrobiły jak najgorsze wrażenie. Thiers za bożka jeszcze wczoraj uważany, zaczyna być poczytywanym — według nas najsłuszniej, za przyczynę wszystkich nieszczęść które spadają na Francję, bo w deklaracj jego republikanizmu przy uderzaniu na wszystko co nosi cechę republikańską, nikt już dziś nie wierzy. Zobaczycie więc powoli umysły chłodnące dla Izby wersalskiej, i jeżeli Paryż się potrzyma jakiś czas, wszystkie większe a nawet i mniejsze miasta Francji rzucą się w objęcia Paryża. 2 miliony mieszkańców stanowią małe państewko o czem pamiętaćby częściej należało.

I nie dziwcie się memu sposobowi zapatrywania na rzeczy. Ten tylko może wydać zdanie o tem co się teraz we Francji dzieje, kto się dotknął zbliska klasy robotniczej, kto się wżył w nią, kto z nią razem cierpiał, kto się przejął jej słusznemi wymaganiami, kto potrafi nawet w jej najekscentryczniejszych żądaniach lub pojęciach, zbadać tę myśl wyższą patrjotyzmu, ukrytą pod szorstkością niewykształcenia, to pragnienie bytu lepszego, którego dotychczas wszystkie rządy despotyczne, obfitujące we wszystko ich kosztem, ich potem czoła, im odmawiały.

Któżby z ludzi uczciwych chciał lub miał odwagę pochwalić morderstwa, popełnione w Paryżu na człowieku n. p. takim, jakim był Clément Thomas? Któżby chciał uniewinniać komitet centralny paryzki, za wiele gwałtów popełnionych w stolicy, ale chcąc z drugiej strony zachować bezstronność, przeciwko której wykroczyli p. Ernest Picard i rząd wersalski, trzeba przyznać, że żądania rokoszan, że się tak wyrażę, nie są bez słuszności.

I Zgromadzenie narodowe nie zadało kłamu Paryżowi wotując wczoraj najniepopularniejsze i najnieliberalniejsze prawo, pozwalające rządowi mianować merów we wszystkich miastach, mających więcej nad 20 tysięcy mieszkańców. Jestto nowy bodziec, dany rewolucji francuzkiej, który niezadługo zamieni w ogólny ogień odosobnione dzisiaj usiłowania Paryża.

Dziennik *Progres de Lyon* w korespondencji swojej paryzkiej, daje miarę tonu, jakim partja nawet umiarkowana w Paryżu, sądzi rząd dzisiejszy; oto jest wyjątek dosłowny z tej korespondencji:

„Gdy kto czytał w *Journal Officiel* z miesiąca stycznia 1871 r. protestację, jaką Juliusz Favre przesłał wszystkim rządom europejskim przeciw bombardowaniu Paryża przez Prusaków, czy mógł powiedzieć, że ten sam p. Juliusz Favre, reprezentant Paryża od 1857 r., potwierdzony przez lud paryzki w dniu 3. listopada 1870 r. będzie przewodniczył z p. Thiersem, także reprezentantem Paryża i p. Ernestem Picard, który rozpoczął swoją karjerę polityczną w 1857, jako reprezentant Paryża, z p. Juljuszem Simon, byłym reprezentantem Paryża, nowemu bombardowaniu miasta, które ich wszystkich stworzyło tem czem są!

„Nie wiem, ale mi się zdaje, że ta okropna reakcja powinna była być zostawioną innym ludziom...

„Otóż to główne centrum opinij, partyj szlachetnych, ten lud, który opierał się przez 5 miesięcy armiom niemieckim, będą zniszczonymi albo zmasakrowanymi przez ręce francuzkie!

„Nie ma innego punktu wyjścia: oto jest okrzyk Wersalu! Nic więcej jak sądy wojenne, bomby! Trochu! Ducrot! Galiffet! Vinoy! Palikao!

„Wobec postanowień tyle nieludzkich, i tyle krwawych, wolno się zapytać, co Francja może zyskać z tego zniszczenia swojej stolicy rękami armii, komenderowanej przez jenerałów Bonapartego, kapitulujących z pod Sedanu, z pod Metz i z pod Paryża?...“

Nie będę wam cytował dalej tego listu, bo od podobnie wyrażonych idei, kto zna Francuzów, do czynu zostaje tylko jeden krok do zrobienia. Zaślepienie Izby wersalskiej, popełniającej coraz to nowe błędy, wybuch ten ogólny przyspieszy. Miałem więc rację powiedzieć na początku listu, że Wersal wisi dziś tylko na jednym włosku.

O bitwach, stoczonych pod Paryżem trudno pisać, bo na prowincji prawdy wcale nie wiemy. Wreszcie trudno biednym korespondentom walczyć z szybkością telegramu.

Dzienniki paryskie dochodzą nas w bardzo małej liczbie, listy zaś wcale, albo też tylko przez prywatne okazje, które są coraz rzadszemi. Ostatnie numera donoszą nam o zamianowaniu Jarosława Dąbrowskiego komendantem miasta Paryża. Otóż nasz ziomek zajmuje dziś takie same stanowisko, jakie niedawno jeszcze zajmował jenerał Trochu. Co za szkoda tylko, że ta nominacja nie była wymierzoną i zrobioną za czasów wojny przeciw Prusakom? Położenie p. Jarosława Dąbrowskiego będzie zbyt trudnem, gdyż jako cudzoziemiec, zmuszony jest, przyjąwszy tak ważne stanowisko, walczyć przeciw Francuzom. Same paryskie dzienniki przyznają, że kilka potyczek zwycięskich lub szczęśliwych, udały się od czasu, jak były prowadzone przez p. Dąbrowskiego. Wiadomo jest wszystkim prawie u nas, że p. J. D. jeszcze w armii moskiewskiej miał reputację jednego z najzdolniejszych oficerów całej armii. Energia jego również jest znana, i pod jego kierunkiem Paryż zapewne będzie mógł traktować o daleko lepsze dla siebie warunki z Izbą wersalską, której powaga codzień usuwa się z pod nóg.

List mój wydaje się może na pozór za zbyt stronnym. *Gazeta Narodowa* wie jednak, że w skutek zajmowanego przezemnie niedawno jeszcze stanowiska w organizacji obrony narodowej, miałem sposobność przejechania większej części kraju — więc jestem dokładnie powiadomionym o stanie umysłów we Francji. W pierwszych dniach powstanie Paryża wywołało ogólne prawie oburzenie ludzi spokojnych, dziś fakt posiadania miasta przez komunę zyskał jej zwolenników o tyle więcej, o ile Izba okazała się nieliberalną. Wydrukujcie moją korespondencję, a za dni kilka lub kilkanaście, czytelnicy wasi przekonają się, że byłem wiernem odbiciem i echem tego co egzystuje, bez uniesienia się ani za tą, ani za tamtą stroną.

W Ljonie, w St. Etienne i innych miastach Francji spokój chwilowy, ale spokój na sposób *l'ordre regne a Varsovie*. Nie wierzcie mu. Gotuje się wszędzie. Okropna rzeź, oto jest perspektywa tego, co za dni kilka stać się może. Im dalej w las, tem więcej drzew, powiada nasze przysłowie. Nikt się tutaj tym spokojem nie łudzi.

Izba wersalska powinnaby co najprędzej podpisać warunki pokoju z Prusakami i rozwiązać się — byłby to jedyny sposób zażegnania złego, a że tego nie zrobi, więc wojna, wojna domowa czeka nielitościwie Francję. Biedny naród — tak po raz wtóry mój list zakończyć muszę, bo wszystko co widzę w około siebie, utwierdza mnie w tem przekonaniu. Bodajbym się omylił.

Paszporta od dziś są obowiązującemi wewnątrz kraju, tak dla Francuzów jak dla cudzoziemców.

Douai d. 11. kwietnia.

(*B. Z.*) W chwili, gdy bratobójcza wojna zakrwawia Francję, słusznem jest zastanowić się nad istotnemi powodami takowej.

Ludność Paryża, jak w ogóle wszystkich większych miast Francji, jest z gruntu republikańską; po zakończeniu więc wojny z Prusami, najgorętszem było życzeniem tej wielkiej stolicy, utrzymać formę republikańską rządu. Jestto fakt niezaprzeczony. Z drugiej znowu strony, Zgromadzenie narodowe, a przynajmniej jego większość, jest stanowczo monarchicznych usposobień; przynajmniej dotychczas nie pominęło ono żadnej zręczności, aby nie zamanifestować swych preferencyj dla rządów pomazańców bożych. Jestto drugi fakt kapitalny.

Skutkiem tej tak radykalnej sprzeczności pomiędzy dążnościami Zgromadzenia narodowego i wielkiej stolicy, wynikły najprzód podejrzenia, następnie rekryminacje, a na końcu wojna. Czy niewiadome są każdemu fakta, któremi Zgromadzenie narodowe wzniecilo dzisiejszy pożar? Znane wam przyjęcie Garibaldego, któremu zapewne można zaprzeczać zdolności wojskowych, ale nigdy nie można zapoznać szlachetnego poświęcenia się dla sprawy republikańskiej Francji. Oburzające i szkandaliczne przytłumienie patrjotycznego głosu największego dziś poety Francji, Wiktora Hugo, nazwa demagogów, rzucona w twarz delegacji paryzkiej, złożonej z merów, wyznających jak najumiarkowańsze republikańskie opinie. Nareszcie nieufność ku Paryżowi, jak najwyraźniej wypowiedziana instalacją Zgromadzenia narodowego w Wersalu, wobec tych faktów, któżby się ośmielił twierdzić, iż wielkie to polityczne ciało jest zupełnie bez winy, a zawsze się kierowało tą polityczną energią, która ożywiać powinna reprezentację kraju? któżby się odważył uwolnić je od odpowiedzialności dziś szczególniej, gdy krew tak obficie płynie?

Przyznać to jednakże, nie znaczy wcale dać absolucję menerom paryzkim, którzy obok złożonych dowodów politycznego niedoświadczenia, splamili się zbrodnią niejednokrotnie. Jestem gorącym zwolennikiem formy republikańskiej, lecz w rzeczypospolitej pragnę przedewszystkiem porządku i poszanowania prawa, bez czego niema wolności. — Potępiam stronniczość, posuwającą się aż do terroryzmu, rozgaszczającego dziś w Paryżu, lecz potępiam także i tych ludzi, którzy zaszczyceni mandatem politycznym, zapominają, iż przyjmując go, winni przytłumić namiętności, zrzec się osobistych zachcianek, i we wszystkich swych czynnościach kierować się potrzebą sytuacji. Postępując inaczej, większość Zgromadzenia wywołała katastrofę, po wywołaniu zaś takowej nie chciała nic uczynić, aby ją zażegnać. I w istocie, któż to namiętnie protestuje, gdy koledzy z lewicy pozdrawiają okrzykiem: niech żyje rzeczpospolita! przybywających do sali merów Paryża?

Nie ulega więc najmniejszej kwestji, że Zgromadzenie narodowe nie jest ożywione wcale duchem republikańskim — i w tem jest właśnie klucz dzisiejszej smutnej sytuacji.

Dziś rzeczy tak daleko zaszły, że kryzys może się długo i bardzo długo przeciągnąć.

Na zakończenie niech mi wolno będzie dodać, że pośród wewnętrznych rozterek, nie miejsce wcale dla obcych, korzystających z gościnności, jakiej udziela Francja, manifestować swe radykalne opinie. Bolesnym też jest dla każdego Polaka udział pp. Landowskich i Dąbrowskich w krwawych eksperymentach komunistycznych. Posały komisarzów policji i komendantów placu właściwiej było pozostawić samym Francuzom.

Francja.

Na zachodniej stronie Paryża powodzenie zdaje się stanowczo sprzyjać armii rokoszan. Walka w nocy z 15. na 16. w Neuilly wyparła wersalczyków po za most Courbevoie na tamtą stronę rzeki Sekwany. Mały to rezultat, ale okazuje, że wersalczycy mimo całej przewagi sił swoich, nie mogą przeprzeć Paryżan. Jeżeli jeden z ostatnich telegramów wersalskich nie jest fałszywym alarmem, to Wersal zaczyna z innej strony zachodzić ku Paryżowi, mianowicie od południowo-wschodniej. Zapowiedziany jest atak na Vincennes. W ataku tym Wersal tę będzie miał szansę, że fort Charenton, dotąd w rękach pruskich zostający, zachowywać się będzie neutralnie.

Ze pierwotnym planem Mac-Mahona było obejść rokoszan z północno-wschodniej strony i uderzyć na Paryż gdzieś w stronie Batignolles, zdaje się potwierdzać następna korespondencja payzka datowana z 13. b. m. do *Timesa*. Wiadomości podane przez korespondenta opierają się na postrzeżeniach pewnego oficera z głównego sztabu pruskiego w St. Denis:

„Jenerał Fabrice otrzymał we wtorek uwiadomienie z Wersalu, że rząd ma zamiar zdobywać Paryż w nocy ze środy 12. b. m. Oto powody, które zmusiły Thiersa do podobnego zawiadomienia: sfederowani nie mają prawa i nie mogą dostatecznie uzbroić wałów od strony północno-wschodniej, gdyż w pierwszym razie działa ich sięgałyby po za linie pruskie, a to byłoby naruszeniem konwencji zawartej z Prusakami, a tymczasem korpus wojska mógłby przejść pomiędzy Paryżem a pasem neutralnym.

„Żeby więc wykonać plan rządu wersalskiego, powinien był marszałek Mac-Mahon obejść Asnieres, Clichy i ostateczny kraniec Gennevilliers i dosięgnąć wałów przez bramę St. Ouen. Dwie inne demonstracje miały być uczynione jednocześnie, jedna przez dolinę Bierre, między Montrouge i

---

doktryny poświęcenia, lub też dlatego, że życie wyczerpało wszystkie swe rozkosze do dna i pozostaje tylko człowiekowi przenieść się w stan wiecznego spoczynku bez nadziei i żalu!

W epoce upadku Rzymu samobójstwo stało się prawie cnotą, za czasów Tyberjusza i jego następców, skazanych na śmierć włóczono po ulicach Rzymu, potem wrzucano do Tybru, a majątki konfiskowano; ale gdy skazany odebrał sobie życie, uwalniano go od konfiskaty.

Starożytny Rzym podlał i upadał do reszty, potrzeba było nowej nauki, któraby ludzkość z kałuży wydobyć i do godności istotnej podnieść potrafiła. I weszła jutrzenka ocalenia: chrystjanizm rozszerzać się zaczął.

Swięty Augustyn pierwszy wystąpił przeciwko sceptycyzmowi i wymownemi słowy potępił samobójstwo. Nikt niema prawa odbierać sobie życia, dla jakichkolwiek pobudek, woła św. pisarz, inaczej naraża się na potępienie wieczne. Zdanie św. Augustyna koncylia przeniosły do prawodawstwa kanonicznego. Ztąd przeszło ono do prawodawstwa cywilnego średnich wieków, które ścigało je nawet po śmierci sprawcy.

Chrystjanizm podniósł zatem, a raczej przywrócił życiu poczucie godności, które się zupełnie zatarło, nauczył człowieka szanować w sobie samym ów pierwiastek bytu, który mu był dany nie jako narzędzie do zaspokojenia rozkoszy ciała lub dogodzenia swej chuci, ale jako środek do prowadzenia walki zbawiennej dla uszlachetnienia się.

Potrzeba było takiej surowości, aby świat starożytny, opętany prawie ideą samobójstwa, ocknąć się potrafił; nie zdołał jednak wygluzować jej zupełnie, przedarła się ona do wnętrza klasztorów, i wybierała tam swe ofiary. Ojcowie kościoła nazywali to *accoliae*, rozumiejąc pod tym wyrazem pewną chorobliwą przypadłość, pochodzącą ze zmierzenia sobie życia. Zanotujmy to zdanie, posłuży nam ono do udowodnienia naszego na samobójstwo poglądu. Chorobliwy ten stan zabrał liczne ofiary, lecz pod wpływem grozy, jaką kościół przeciwko samobójstwu rozwinął, ogólna liczba przypadków znakomicie w wiekach średnich się zmniejszyła. Rodzaj pewnego postrachu padł na społeczeństwo tamtoczesne, dlatego też wieki średnie były punktem zatrzymania się samobójstwa: zjawia się ono od czasu do czasu, ale nie jako doktryna, owszem, jako bunt przeciwko uświęconej zasadzie.

Protestantyzm przyniósł z sobą nowe potępienie samobójstwa; Luter ogłosił, że tylko Bóg jest panem życia i śmierci; równie surowym i upornym pod tym względem jest Kalwin i Teodor Beze. To też pod wpływem tych wyobrażeń występują takie istoty jak Joanna Gray, ta nieszczęśliwa monarchini, której całą winą było to chyba, że ją stronnictwo na tron wyniosło, i posadziło obok tyrana. Nieszczęśliwa ta królowa, dziecko prawie, pisząc do dr. Aylmersa, kreśli w swym liście, z jaką stałością odpierała podszepty wiernego swego sługi, który radził jej, aby na wzór starożytnych skróciła sobie męki, i hańby sromotnej śmierci na rusztowaniu uniknęła. (D. n.)

Chatillon, druga przez Avenue Courbevoie, ta kombinacja pozwoliłaby rzucić do stolicy 40 tysięcy wojska. Prusacy zgodzili się na propozycję, aby pozwolić korpusowi Mac-Mahona przejść przez ich linie, pod warunkiem, że sami strzedz będą linii granicznej od Asnieres do St. Denis, aby żadnej ze stron wojujących nie dopuścić do przekroczenia tej linii. Jeżeli Dąbrowski wiedział o tym planie, można sobie wytłumaczyć dla czego czynił takie usiłowania, aby zająć Asnieres i Levallois i zagrodzić drogę jenerałowi Mac-Mahonowi."

Ten sam korespondent dodaje następne uwagi: „Plan Mac-Mahona staje się niepojętym, kiedy się pomyśli, jaki wstręt czuje p. Thiers do walki na ulicach Paryża. Gdyby brama St. Ouen zdobytą była, armia marszałka musiałaby przejść jeszcze Chlichy z labiryntem Batignolskim z jednej strony a fortem Montmartre z drugiej, zanim by się dostała na nieco lepszy teren linij bulwarów."

Do *Daily News* piszą pod dniem 13. b. m. z Paryża:

„Cały Paryż ma być systematycznie zabarykadowany. Dawne barykady zburzono, ponieważ były zbudowane z kamieni brukowych, które mogą się stać niebezpiecznemi dla samych obrońców w razie ataku artylerji. Nowe barykady utworzone będą z ziemi na wszystkich główniejszych drogach miasta.

„Wczoraj 110 batalion gwardji narodowej, w sile 500 ludzi, otrzymał rozkaz udania się na wały, ale nie chciał słuchać rozkazu. Nakazano go rozbroić. Gwardziści nie chcieli oddać broni dobrowolnie, więc ją im zostawiono.

„Mówią, że już dwaj przedsiębiorcy amerykańscy oświadczyli gotowość zakupienia kolumny vendomskiej, jeżeli postanowią stopić bronz i wylać zeń działa na obronę Paryża."

Jeden z najnowszych dokumentów komuny, z którego spostrzegamy, że duch umiarkowania zaczyna przeważać w komunie, brzmi:

„Komuna Paryża,

„zważywszy, że jeżeli należy dla bezpieczeństwa rzeczypospolitej postawić spiskowych i zdrajców w niemożności szkodzenia, niemniej przeto należy przeszkadzać wszelkim czynom samowolnym i naruszeniu osobistej swobody.

„Postanawia:

„Art. 1. Wiadomość o każdej aresztacji ma być natychmiast podaną do delegowanego komuny w wydziale sprawiedliwości, który indagować będzie lub każe indagować aresztowaną osobę i każe ją uwięzić według form legalnych, jeżeli osądzi, że aresztacja ma słuszne powody.

„Art. 2, Wszelka aresztacja nie podana w przeciągu 24 godzin do wiadomości delegowanego komuny w wydziale sprawiedliwości, ma być uważaną za czyn samowolny i ściąga karę na jej sprawców.

„Art. 3. Wszelka rekwizycja lub przetrząsanie nie może być czynionem bez rozkazu władzy kompetentnej, albo jej bezpośrednich ajentów, opatrzonych formalnemi mandatami, wydanemi w imieniu władz ustanowionych przez komunę.

„Za wszelkie przetrząsania i rekwizycje samowolne, sprawcy mają być karani więzieniem."

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Miasto nasze ma tak rozległe plantacje i ogrody, że powinnoby utrzymywać jednego ogrodnika starszego, i ze dwóch ogrodników. Tymczasem obecnie nie ma żadnego. Dzisiaj dopiero ma Rada miejska zamianować ogrodnika. Kompetentów jest bardzo wiele. Lecz z jedynym wyjątkiem ogrodnika Polaka, który zostawał dłuższy czas w królewskim ogrodzie w Brukseli, a teraz jako ogrodnik pełni funkcję w ogrodzie tuilleryjskim w Paryżu, i drugiego, który także był w ogrodzie króla belgijskiego w Brukseli, wszyscy kompetenci są ogrodnikami kwiatowymi, inspektowymi, oranżeryjnymi, sadowymi, warzywnymi — a żaden specjalnie nie kształcił się w tym zawodzie ogrodnictwa plantacyjnego, jakiego posada miejskiego ogrodnika we Lwowie wymaga. Z owych zaś dwóch jeden niema żadnych prawie zaświadczeń — drugi zostaje dotąd w Tuillerjach, zapowiedział nadesłanie zaświadczeń, lecz wybuchłe powstanie przeszkodziło mu dopełnić przyrzeczenia. Nazywa się ten drugi Hankiewicz, rodem z Galicji i początkowo kształcił się w szkole ogrodniczej, istniejącej przy tutejszym uniwersytecie. Czy nie powinnaby Rada miejska wstrzymać się z obsadzeniem tej posady z 14 dni, dopokąd z Paryża kompetent nie będzie mógł przesłać swych papierów i lepiej jeszcze dwa lub trzy tygodnie poczekać, a dójść tym sposobem do odpowiedniego dla miasta ogrodnika.

Ktoby twierdził, iż we Lwowie istnieje uniwersytet, tenby się mocno mylił. Istnieje tylko instytucja do dawania świadectw frekwentacji, do przedsiębrania egzaminów uniwersyteckich, ścisłych lub państwowych, ale nie uniwersytet w tem rozumieniu, jak się ten wyraz pojmować powinno. Szanowni obywatele uniwersytetowi rozproszeni są po całym kraju, profesorowie wykładają przed pustemi ławkami, życia naukowego między młodzieżą nie ma śladu.

Uniwersytet lwowski miał w zimowem półroczu 1870—1871 zapisanych na Wydziale filozoficznym 126 uczniów zwyczajnych a 37 nadzwyczajnych, na prawniczym 512 zwyczajnych a 16 nadzwyczajnych, na teologicznym 260 zwyczajnych a 103 nadzwyczajnych, czyli razem uczniów 1054. Otóż pomimo tak znacznej liczby, gdyby nie klerycy, nie byłoby prawie uczniów na uniwersytecie. Ci chodzą na prelekcje, bo ich tam prefektowie prowadzą. Na prelekcjach innych bywa zaledwie po kilku uczniów w przecięciu. Reszta rozprószona po kraju, najczęściej przez cały rok ani się pokaże we Lwowie. Pomimo tego otrzymuje świadectwa frekwentacji.

Jakaż tego rozprzężenia przyczyna? Oto rywalizacja między profesorami Niemcami a Polakami, brak rozwinięcia życia naukowego i wciągnięcia w nie i młodzieży. Niemiec profesor przez palce patrzy, czy kto bywa na prelekcjach, czy nie. Gdyby wziął rzecz ostro, toby uczniowie odstąpili, przeszli na polskie wykłady i musiałby zamknąć swe kolegium. Polscy profesorowie z tych samych powodów, aby nie utracić uczniów, czynią to samo. A młodzież korzysta i hula po świecie zamiast się uczyć.

Liczba uczniów, na uniwersytecie krakowskim jest prawie o połowę mniejszą, bo zapisanych było w zimowem ostatniem półroczu w 4ch fakultetach 529 — a jednak jaka różnica ruchu umysłowego między młodzieżą lwowską a krakowską. Młodzież pilnie uczęszcza na prelekcje— a profesorowie tylko temu dają świadectwa, który istotnie na prelekcje uczęszcza.

— **Z przedmieścia żółkiewskiego.** Częste użalanie się na brak nadzoru policyjnego w tej tak licznie zamieszkałej części miasta, zwłaszcza w dnie świąteczne i niedziele w którym to czasie, jak wiadomo liczne tłumy obojga płci, spieszą za rogatkę na pohulankę i rozgrzane szlachetnym czy mniej szlachetnym napojem powracają w błogim stanie zapomnienia trosk codziennych, utopionych gdzieś na dnie kieliszka, kiedy to każda myśl żywsza zapala łatwo do czynów, zkąd bójki i często krwawe sceny, co powoduje nas do tego, abyśmy bacząc na dobro ogółu zwracali od czasu do czasu uwagę organów bezpieczeństwa na zajście jakiego sami w nocy z niedzieli na poniedziałek byliśmy świadkiem. Około godziny dwunastej, gdy księżyc niełaskawy otuliwszy się senną mgłą, zuudzony jednostajnością rozmarzonej ziemi, spieszy się między swe gwiazdki — dają się słyszeć głosy hałaśliwe i groźby wśród tłuczenia szyb spokojnym mieszkańcom, tuż przy trakcie mieszkającym a na wyjście gospodarza i domowników przerażonych hałasem z pierwszego snu jak mię zapewniano staje silna falanga podchmielonych bohaterów drwiąc z jego niemocy. Biedakowi nie wypada nic innego jak zatarasowawszy bramę czekać niespokojnie ranka. Wszystkie te bachanckie sceny wyuzdane wyrazy i tym podobne nadużycia nie miałyby miejsca, gdyby choć jeden posterunek stróża bezpieczeństwa publicznego zechciano postawić w tej okolicy. Ostatni posterunek kończy swą misję na Krakowskiem tuż obok bożnicy, a napastnicy najswobodniej „znikają w rodzinnym stepie i nikt ich niedogoni."

Spis zmarłych osób od 10. do 16. kwietnia Zofia Fredrowa, obywatelka l. 42 na udar nerwowy. Aleksander Gabryel, z ubogiego domu 72 l. paraliżem tknięty. Michał Sobolewski, stolarz 20 l. na gruźlicę płuc. Tekla Krynicka, żona służącego 31 l. na gruźlicę płuc. Marcin Reczuk, zarobnik 32 l. na suchoty. Jakób Zamykal, zarobnik 44 l. na zapalenie płuc, Anna Kunicka, zarobnica 73 l. na zapalenie płuc. Leonarda Nowacka, zarobnica 11 l. na ropnicę. Daniel Klimczak, żołnierz z 30 pnł. 24 l. na rozmiękczenie mózgu. Jędrzej Czapski, inwalida 25 l. na tuberkuły. Katarzyna Müller, żona ułana 35 l. na tuberkuły.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 20 kwietnia b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1.) Wnioski sekcji II. względem przekazania właściwemu komitetowi do stanowczego załatwienia niektórych spraw tyczących się zarządu dóbr. (Ciąg dalszy) Sprawozd. radny p. Dymet. 2.) Wnioski sekcji III. względem dodatkowego kredytu na pokrycie kosztów budowy domku strażniczego na wysokim zamku. Sprawozd. radny p. Pokutyński. 3.) Ekstabulacja praw miejskich z realności pod Nr. 493¼ i 446¾. Sprawozd. radny p. dr. Skwarczyński. 4.) Wnioski komisji zawiadującej fundacją Gosiewskiego o zatwierdzenie ustępstwa dierżawy folwarku pół Pniatyna na rzecz p. Stanisława Nowakowskiego. Sprawozd. radny p. Dymet. 5.) Doniesienie sądu o legacie Julii Jasienieckiej na rzecz domu ubogich miasta Lwowa w sumie 900 złr. Sprawozd. radny p. Miączyński. 6.) Podanie p. Fryderyki Łozińskiej, nauczycielki przy szkole św. Marji Magdaleny o zapomogę. Sprawozd. radny ks. kan. Stupnicki. 7.) Wydzierżawienie gruntów miejskich w Kulparkowie. Sprawoz. radny p. Maurycy Hoffmann. Obsadzenie posady ogrodnika miejskiego. Sprawozd. radny p. dr. Sermak.

— **Mianowanie**. Szef namiestnictwa nadał posadę dyrektora przy zakładzie kontnmacyjnym w Kozaczówce chirurgowi Ludwikowi Witkowskiemu.

— **Telegram** z Pragi donosi, że d. 17. b. m. umarł ojciec ministra sprawiedliwości dr. Habietinka.

— **Ze świata muzykalnego**. Panna Meczenseffy, śpiewaczka, po powrocie z koncertów, danych w Czerniowcach, zamierza dać koncert we Lwowie na przyszły tydzień. Talent panny M. znany jest lwowskiej publiczności, słyszeliśmy ją bowiem tutaj przed niedawnemi czasy. Pochwały tedy, jakie dzienniki obce nie szczędzą dla uznania jej talentu, są wcale zasłużone, tuszymy więc, iż publiczność lwowska nie omieszka licznem zebraniem się na koncert dołożyć w murach jej rodzinnego grodu jeszcze jedną gałązkę lauru. Bliższe szczegóły i program koncertu nie omieszkamy w danym czasie donieść.

„Crux fidelis" dzieło treści relig. na chór, organ, arfę i soloskrzypcowe utworu p. Ap. Kątskiego, wykonano było z wielkiem powodzeniem, jak donosi *Gaz. Warsz.*, w Wielki piątek w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana w Warszawie, w czasie obchodu grobu Zbawiciela.

— **Bibliografia**. W handlach księgarskich pojawiła się w ostatnich czasach broszura p. t. *Homeopatja dzisiejsza* napisana przez dr. Józefa Bielskiego. Jest to popularny wykład głównych zasad obecnego stanowiska i postępu tej metody leczenia. Prócz księgarni dostać można to pisemko także w homeopatycznym oddziale apteki p. Piotra Mikolasza i u autora.

Temi dniami wyjdzie u Pillera Dumka ukraińska do spiewu pod tytułem „Orzeł" wiersz przez J. C. muzyka Wilhelma Czerwińskiego na korzyść rodziny Bosaka-Hauke. Słowa i muzyka odpowiadają przeznaczonemu celowi.

Młode orle opuszczone sępy wykarmiły,
I okuły w złote więzy i światło zakryły.
Wszakże rodu pochodzenia miłość je wykryła
I na drogę do wolności zwięzów uwolniła.
Wzbił się orzeł pod błękity w słońce wzrok obrócił;
Przeciw wszelkim wrogom światła krwawą pieśń zanucił.
I padł w boju światła z nocą ród swój orli wsławił,
Ale biedną swą rodzinę w żalu pozostawił.

— **Koncert** J. F. Guniewicza, z którego część dochodu przeznaczoną jest dla pozostałej rodziny jenerała Bosaka-Hauke, odbędzie się z uprzejmym współudziałem panien: Hr., Dr. i Rz., panów Skibińskiego i W., w sobotę dnia 22. bm. wieczorem w sali ratuszowej.

Progam koncertu jest następujący: Część I. 1. Rondo Moschelesa na 4 ręce, wykona pan Skibiński ze swoją uczennicą, panną R. 2. *a)* Largo Beethovena z sonaty op. 10. *b)* Pieśń bez słów Mendelsohna, na fisharmonikę i fortepian, pp. Guniewicz i Skibiński. 3. „Recitativo i Cavatina" z Lucii di Lamermoor, spiew z tow. fortepianu panny Hr., Dr. 4. *a)* Na górze Kalwarji, Lickla na fisharmonice solo wykona koncertant. *b)* D.Mikulego, na fisharmonice solo, wykona koncertant. *c)* Arabesca Liszta na fisharmonice solo, wykona koncertant. 5. Deklamacja z fisharmoniką. Część II. Trio Gounoda 2. „Grande Caprice de Concert Dreyschocka, wykona pan Stanisław Skibiński. 3. Duet z niewoli Babilońskiej Guniewicza na sopran i baryton, wykonają panna Hr., D, i pan W. 4. Fantazja na narodowe temata Guniewicza, wykona na fisharmonice koncertant. 5) Introdukcja i nr. l. „Stabat Mater" Rossiniego na fisharmonikę i fortepian, wykonają pp. Guniewicz i Skibiński.

— **Z Jarosławia.** Kilku z naszych mężów szanownych i skrzętnych podjęło myśl urządzania amatorskich przedstawień i uprzyjemnili nam już kilka wieczorów uzbierawszy dość okrągłą sumkę na różne dobre cele. Salę przedstawień widzimy każdą razą przepełnioną, więc widocznie myśl tak zacna znajduje poparcie silne w naszej p bliczności. Jest jednakże we wszystkiem jedno wielkie *ale*. Przedewszystkiem muszę objawić swoje zdanie, że nie pojmuję, dlaczegoby gra amatorów nie miała podlegać krytyce, albo dla czegoby nie można urządzającemu komitetowi, czyli jednemu najbardziej czynnemu członkowi ks. G. zrobić niektórych uwag. Jestem tego zdania, że amatorskie przedstawienia powinny mieć jeden główny cel, tj. podniesienie pewnego smaku u publiczności małomiejskiej, która zwykle pod tym względem nie bardzo wygórowane ma pragnienia. A tymczasem podają nam każdego wieczora obok jednej sztuki dobrej, drugą albo nawet dwie drugie napisane bez talentu, bez myśli zdrowej, bez tego wszystkiego, co sztuce daje wstęp na scenę. Prawda, że wiuna tu trochę publiczność, gustująca widocznie w farsach, ale winien też i komitet urządzający. Ten sam komitet także winien, że gra amatorów częstokroć bardzo wiele pozostawia do życzenia. Młodzież bowiem męzka co wieczora ponosi małą lub większą klęskę, tem bardziej, że gra jej bardzo niekorzystnie odbija od ról kobiecych, wykonywanych każdą razą z wielką precyzją. Lecz nie dziw. Amatorki występują te same każdego wieczora, więc oswojone ze sceną, mają już o jedną trudność mniej. — Tymczasem mężczyzni, nieszczególnie zwykle dobierani, zmieniają się co wieczora, więc też co wieczora musimy się patrzeć na ich brak oswojenia się ze sceną. Jeden tylko pan B. dał nam poznać ogromny swój talent komiczny, w *„Dwóch motylach"* granych 16 tm. mógłby śmiało nawet na naszej scenie wystąpić w roli Walentego. Słyszałem, że chętnie by poświęcił się zawodowi artystycznemu, jeżeliby tylko znalazł poparcie u którego z dyrektorów. Byłoby to w interesie waszego pana Miłaszewskiego, gdyby taki talent dla swojej sceny przyswoił, tembardziej że mu brak prawdziwego komika. Obok pana B. bardzo świetnie wywiązują się panna G. i panna W. Jednego wieczora w tej a drugiego wprost przeciwnej wystąpić roli, jest dla panny W. prawie igraszką, przezwycięża wszystkie trudności, charakteryzuje się doskonale przejmuje się rolą swoją zupełnie, deklamację i ruchy ma wyborne, olśniewa nas wszystkich i zadziwia w „Polowaniu na męża" granem również 16. Nie można było wierzyć z początku, że spokojną, stateczną babkę gra ta sama pana W., która w „Po ślubie" grała swobodną, żywą i złośliwą nieco Leontynę, w „Cichej wodzie" niedobrą starego profesora żonę, w Pannie mężatce" poważną ciocię dobrodziejkę itd. Tymczasem jednak dziękujemy szanownemu komitetowi za podjęcie a państwu amatorom za przelewanie w czyn zacnej myśli i smutno nam, że jeszcze tylko jedno podobno przedstawienie w tym roku da nam na chwilę zapomnąć o nudach naszego nieznośnego miasta.

— **Nowy Sącz**. (Kor. *Gaz. Nar.*) Dnia 16. b. m. miał u nas znany krajowi p. Szczęsny Morawski odczyt: „O społeczeństwie w powiatach podgórskich, sądeckim, bieckim i czehowskim, w wieku XVII, z którego dochód w. dobrowolnych datkach przy wstępie uiszczanych, przeznaczony był dla świeżo założonego Towarzystwa ku wspieraniu ubogiej młodzieży szkolnej.

Składając serdeczną podziękę szanownemu prelegentowi za szczere dla naszego miasta chęci i za wielce ciekawe i zajmujące szczegóły od noszące się do XVII wieku wydarzenia dotyczące nawet naszego miasta, nie możemy przytem przemilczeć zasług założyciela wyż rzeczonego Towarzystwa, dr. Trembeckiego. Staraniom bowiem jego, szlachetnym i troskliwym zabiegom winniśmy istnienie Towarzystwa, które jakkolwiek jeszcze młode liczy jednak już znaczną liczbę stałych członków i posiada piękny kapitalik zebrany przez wkładki, wieczorki muzykalne i odczyty.

Cześć tobie zacny mężu i cześć wam wszystkim, którzy wspieracie szlachetne chęci tego, którego czynów znanych od chatki ubogiej, aż do zamożnych rodzin nie wstanie jesteśmy słowy określić ale Bóg je zna i my w potomne wieki przechowamy!

Przy sposobności tej radzibyśmy podnieść jeszcze fakt jeden; p. dyrektor gimnazjum tutejszego podniósł był przed paru laty szlachetną myśl założenia biblioteki szkolnej, i na ten cel uczniowie gimnaz. przy wpisie pewne kwoty składali. O istnieniu tej biblioteki ani o obróceniu i ilości kapitału dotąd nic niewiemy, pożądaną byłoby przeto rzeczą na jakiejkolwiek drodze dowiedzieć się o tem, było by to szkodą gdyby złożony kapitał marniał gdzieś bez użytku.

— **Ze Złoczowa**. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedag. oddziału złoczowskiego odbędzie się d. 27. kwietnia b. r. o 10. godzinie zrana w Złoczowie, na które to posiedzenie szanownych panów członków uprzejmie zaprasza się.

Porządek dzienny posiedzenia:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.

2. Rozprawy naukowe: a) O meteorologii w ogólności, a o wskazówkach co do zakładania stacji meteorog. w szczególności, b) O wychowaniu dzieci a szczególniej dziewcząt. c) O powietrzu i tegoż ważności co do pokarmów roślinnych.

3. Wybór nowego wydziału.

4. Wnioski zarządu i pojedynczych członków.

Z zarządu Towarzystwa pedagogicznego.

Złoczów d. 13. kwietnia.

Dr. Heyne. Nowakowski.

— **Dla emigracji polskiej w Paryżu** złożyli w Administracji *Gazety Narodowej* pp.: Dzierżanowscy z Dukli 4 złr., Tomasz Witkiewicz 2 złr., Jan Langie 1 złr., korporacja bednarska we Lwowie 10 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 366 złr. 45 ct.

— **Dla pozostałej rodziny po śp. jenerale Bosaku**: pp. Dzierżanowscy z Dukli 3 złr., Tomasz Witkiewicz 2 złr., Jan Langie 1 złr., ks. Zwoliński 1 złr., ks. Szaflarski 1 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 434 złr., 1 dukat, 1 talar.

— **Na zakupno zboża dla rolników we Francji**: ks. gr. kat. Joz.., Aud... z Jas... 10 złr. wa.

— **Dla emigracji polskiej w Szwajcarji** p. Marja baronowa Hejdl 27 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 17. kwietnia. (Z giełdy zbożowej.) Dobre usposobienie utrzymuje się tak na rynkach zagranicznych jakoteż i krajowych. W Peszcie zyskały produkta na terminatkę dostarczane podwyżkę, gdyż musiano dotrzymać ostatnich dni terminu, a zsyp nie był tak mnogim aby oddawców nie usposobić do żądania wyższej ceny. Na rynku wiedeńskim popyt temi dniami o pszenicę znacznie się wzmógł, nie było wprawdzie znaczniejszych transakcji, lecz tendencja widocznie się ustalać poczyna. Sprzedano około 2000 cet. cłowych pszenicy backiej po 86 f. w. m. ab kolej zachodnia po 6 40 zł. w. a. Żyto nie zwraca uwagi i sprzedaje się po cenach dawniejszych; węgierskie płacą po 3.85 zł. za mierzycę 80 f. w. Owies podnosi się w cenie, do czego przyczyniła się znacznie ta okoliczność, iż znaczne skupy temi dniami były zawierane dla transportu do Czech przeznaczone, jak mówią dla Francji. Cetnar płacono 5.30 zł Do wczoraj sprzedawano tyle iż około 150 wagonów odeszło do Czech.

W Pradze otwartą została giełda pieniężna na dniu 17. b. m. i rozpoczęła już swą czynność.

— **Wiedeń** 17. kwietnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 574, węgierskich 1377, niemieckich 434, razem 2385. Za galicyjskie płacono 33—33.50, za najlepsze 33.75, zrana był targ bardzo dobry, później szło gorzej, zostało niesprzedanych 60 sztuk.

J. Krzysztofowicz,
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Wrocław dnia 17. kwietnia. Pszenica loco 88 f. 95 sgr.; żyto loco 84 f. 64 sgr.; owies loco 50 f. 36 sgr.; rzepak loco 150 f. brutto 234 sgr.; olej rzepakowy loco cet. 12⅔ tal. list. na maj 12⅓ gotówką, spirytus loco 1000 Trallesa 15 9/10 tal.

Szczecin dnia 17. kwietnia. Pszenica loco za 2125 f. 60—80 tal., żyto loco za 2000 f. 51¾ tal., olej rzepakowy loco 26⅓ tal. Spirytus loco 80% Trallesa 16⅚ talarów.

Warszawa 15. kwietnia. Listy zast. serji 1. 4% 90 rs. 25 k. — 89 rs. 75 k. Listy zast. serji 2. 4% 88.25 — 87.82. Listy zastawne z r. 1869 88.17 — 87.83. Listy likwidacyjne 4% 73.32 — 72.92. Poż. lot. z 1864 5% 000.50. — 000.00. Poż, lot. z r. 1866 5% 000.00. — 00.0. Akcje kolei warsz.-wied. 71.50. — 00.00. Akcje kolei warsz.-bydg. 68.00. — 00.00. Akcje kolei warsz.-teresp. 000.50. — 00.0. Akcje kolei łodzkiej 00.00—00.00. Weksle na Wiedeń za 150 z. 00.00—00.00.

Ostatnie wiadomości.

Ostatnie telegramy z Paryża, datowane w dniu 18. kwietnia donoszą o gorączkowem gotowaniu się Paryża do obrony. Istotnie rząd Thiersa ma się zdobyć wkrótce na jakiś silniejszy atak, jeżeli nie uda mu się osaczyć ze wszech stron stolicy i przeciąwszy wszelki dowóz żywności zmusić ją do poddania się siłą głodu. Zdaje się, że to jest najulubieńsza myśl Thiersa, który, jak to nie raz oświadczał, przedewszystkiem przeciwny jest krwawej walce ulicznej.

Głodu w Paryżu nie ma jeszcze, ale brak już wołowego mięsa zupełny; zastępują je dziś już mięsem końskiem. W każdym razie dowóz żywności nie jest dotychczas zupełnie odcięty i głód nie tak prędko jeszcze zmusi komunę do poddania się. Tymczasem Niemcy odgrażają się, że już 20. b. m. sami wkroczą do Paryża i rząd jakiś ustanowią, jeżeli do tego czasu nie da sobie rady Thiers z rewolucją. Jest to zapewne pogróżka tym razem, jak się zdaje na korzyść Thiersa, a na przestrach Paryżowi rzucona. Widocznie Niemcy muszą być trochę zaniepokojeni powodzeniem komuny.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Od prywatnych korespondentów.*)

Berlin 18. kwietnia. Liczba tych, co w początku rewolucji (18. marca) wyemigrowali z Paryża, wynosi 500.000 ludzi. Oprócz skarbcu srebrnego Juliusza Favra, odesłano także do mennicy srebra Thiersa i kilku nieobecnych bankierów. Wykryto też i skonfiskowano na rzecz komuny koronne klejnoty francuzkie.

Correspondenz-Bureau.

Wersal 18. kwietnia. Ustawieni w lesie Colombes Wersalczycy wyparli powstańców ze wsi Colombes, zadając im straty.

Między Porte Maillot a Neuilly trwa ciągle silna kanonada. Pogłoski, iż rząd poprzecinał komunikację kolejową z Paryżem w zamiarze przecięcia dowozów żywności, są nieprawdziwe.

Paryż 18. kwietnia. Dąbrowski jest tylko lekko ranny. Wedle dziennika „Le Bien Public" mają bataliony gwardji narodowej z dzielnic Antoine, Belleville i Montrouge okazywać wielki upadek ducha.

Wersal, w środę rano. Wojska rządu tutejszego obsadziły wczoraj wieczór Asnieres, wyparłszy powstańców za Sekwanę, i ustawiły baterję, opanowującą dworzec kolejowy i komunikację na moście.

Wczoraj zaszły w Bordeaux niejakie zaburzenia pokoju. Obecnie jest porządek przywrócony.

Przyjechali do Lwowa dnia 19. kwietnia
Hotel Zorża: A. hr. Dzieduszycki z Izyderówki, J. hr. Pruss Jabłonowski z Pacykowa, P. hr. Komorowski z Bielinki, S. Brykczyński z Dydiatycz, T. Burzyński z Pacykowa, M. Garapich z Zagórza, B. Nakwaski z Królestwa, L. Szawłowski z Podola, A. Schnell z Firlejówki, T. Wisniewski z Krystynopola, M. Wolański z Panszówki, J. Kośnierski z Petersburga, F. Lautenburg kupiec z Frankfurtu, Rozalia hr. Dunin Borkowska z Uhrynowa.

Hotel Angielski: A. hr. Łoś z Bortkowa, J. br. Romaszkan z Horodenki, K. Agopsowicz z Tryfanówki, K. Kiernicki z Krakowa, E. Rylski z Czarnołożca, E. Torosiewicz z Zastawca, Ign. Androszowski z Porzyca, A. Piotrowski z Przendzela, A. Pogorzelski z Krakowa, R. Palch aptekarz z Jass.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 19. kwietnia 1871.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 112.50 Węg. kredyt. 95.25. Anglo-austr. 272.00. Unionsbank 266.00. Ak. Karola-Ludwika 264.00. Kolej siemdmogr. 169.00. Kolej południowa 177 30. Alfold 173.00. Kolej państwowa 413.00. Węg. Nordost 159.00. Kolej północna 219.00. Rudolfa 161.50. Węg. Ostb. 86.00. Indemn. gal. 74.50. Losy z roku 1864 124.25. Usposobienie: brak ruchu.

godz. 6 minut 5 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 93.50. Akcje kredytowe 277.60. Akcje banku anglo-austr. 257.75. Bank obrotowy 164.00. Akcje Karola Ludwika 263.25. Kolej południowa 178.00. Franko-austr. 112.00. Akcje banku lndowego 59.75. Akcje banku budowniczego 81.80. Akcje banku centralnego 57.00. Kolej Elżbiety 220.50. Akcje banku związkowego 000.00. Napoleondor 9 96½. Kolei Łupkow- 160.00. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 64, owies 36.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. kwietnia	płacą	żądają		płacą	żądają
	złr. wal. a.			złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.			Pożyczka loter. z r. 1854	89 75	90 25
Kolej gal. Karola Ludwika	265 00	266 00	„ „ „ 1860	96 30	96 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	178 00	179 00	„ „ „ 1864	124 00	124 25
Banku hip. gal z wpł. 50%	117 50	119 00	„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00	Listy zastawne domen.	122 75	123 25
II. Listy zast. za 100 zł.			Oblig. indemniz. gal.	74 50	75 00
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82 50	83 00	„ „ bukow.	72 00	72 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 25	73 00	**Akcje bankowe.**		
Banku hipot. gal. 6%	87 75	88 25	Anglo-austrjackie	273 00	273 50
Gal. zakł. kred. włość.	87 00	88 00	Centralny bank	84 00	84 50
III. Obligi za 100 złr.			Kredytowy zakład	278 70	278 90
Indemnizacyjne galic.	74 40	74 90	Franko-Austrjackie	113 50	113 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50	Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
IV. Monety.			Generalbank	88 00	88 50
Dukat holenderski	5 80	5 87	Hipoteczny bank galicyjski	118 75	119 25
Dukat cesarski	5 83	5 90	Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Napoleondor	09 88	09 97	Narodowy bank austrjacki	746 00	748 00
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15	Vereinsbank	108 00	108 50
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96	**Akcje przemysłowe.**		
Rubel rosyjski papierowy	1 61	1 62	Budownicz. Towarz. austr.	82 20	82 40
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85	Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Srebro	122 50	122 75	Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Wiedeń d. 17. kwietnia.			**Akcje kolejowe.**		
Papiery państwa austr.			Alföldzka	173 25	173 75
5% renta austr. w. a.	59 10	59 20	Karola Ludwika	266 50	266 75
„ „ „ srebrem	68 85	69 00	Północna Ferdynanda	2192 00	2197 00
Pożyczka ost. z r. 1839	287 00	289 00	Franciszka Józefa	197 00	197 25

	płacą	żądają		płacą	żądają
	złr. wal. a.			złr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	180 25	180 75	Siedmiogrodzkiej	88 90	89 20
Rudolfa	161 25	161 7[illegible]	Południowej kolei	000 00	000 00
Siedmiogrodzka	169 50	170 00	Państwowej kolei	139 00	139 50
Staatsbahn	414 50	415 50	(10% podat. prot srebr.)		
Południowa	183 10	183 30	Czeska zachodnia	94 50	95 00
Tramway wied.	220 00	220 50	Elżbiety nowa	102 50	103 00
Łupkowska	160 50	161 00	(10% podat., prot. w. a.)		
Węgierska północno wsch.	159 00	159 50	Elżbiety dawna	92 60	92 80
„ wschodnia	85 75	86 25	Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
Listy zastawne.			„ „ w. a.	87 00	87 75
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	88 50	**Papiery loterylne**		
Bank włościańsk. galicyjski	87 75	88 25	Losy Zakładu kredytowego	163 00	163 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 75	72 25	„ Rudolfa	14 50	15 20
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00	„ Stanisławowskie	23 00	25 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 35	97 50	„ Keglevich	17 00	18 00
„ „ „ 5% w. a.	92 70	92 90	„ hr. Palfy	25 00	29 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 40	106 60	„ ks. Salm	39 00	40 00
„ w. a. 5%	87 20	87 50	„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
Kol. obl. z pier. 5%			„ ks Windischgrätz.	19 00	20 00
(wol. od p. d., prc. srebr.)			„ Waldstein	18 00	20 00
Alföldzka kolej	88 80	89 00	„ ks. Klary	31 00	33 00
Ferdynanda północna	104 60	104 90			
Karola Ludwika dawn.	104 60	105 00	**Dewizy** (3-miesięczne.)		
„ „ z r. 1867	100 00	101 00	Hamburg 100 mark. b.	92 20	92 25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 10	91 40	Paryż 100 frank.	49 25	49 25
„ „ „ z III. em.	83 75	84 25	Londyn 10 ft. szter.	125 20	125 30
Rudolfa	89 70	89 60	Frankf. 100 zł. ol. w p. N	104 70	104 85

Nowo otworzony magazyn!

F. S. BARDASZ

we Lwowie, plac Katedralny l. 31 m.

GŁÓWNY SKŁAD

płócien i gotowej bielizny

otrzymał i poleca wielki wybór

DESZCZOCHRONÓW

i Plaidów,

Gutaperchowych płaszczów od deszczu, nicianych materyj na garnitury męzkie, kolorowych perkali na koszule, skarpetek i pończoch.

najnowszych wstążek do koszul, krawatek, szelek, manszet i kołnierzyków.

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincje uskutecznian jak najspieszniej i najakuratniej. 1791 1—12

Stróż kamieniczny, żonaty, bezdzietny, zaopatrzony w najlepsze świadectwa, poszukuje umieszczenia. Wiadomość w administracji „G. N."

L. 9769.

Ogłoszenie.

W tutejszej c/ k. wojskowej pływalni nadaje Rada miejska 10 miejsc nauki bezpłatnej dla dzieci obojga płci obywateli tutejszych.

Starający się o te miejsca mają wnieść podanie na piśmie do Magistratu najdalej do 1. maja b. r. 1824 1—2

Lwów dnia 16. kwietnia 1871.

20 złr. reńskich nagrody!

We środę d. 12. b. m. zgubioną została mała broszka dyamentowa przypięta do czarnej aksamitki. Osoba co ją zgubiła, miała ją w południe na szyji u fotografa WP. Szajnoka, tamże czy wychodząc z tamtąd włożyła ją do kieszeni owinąwszy ją w aksamitkę, do której była przypięta. Szła później piechoto aż do końca ulicy. Tam spotkawszy dorożkę, której numeru nie zauważyła, wsiadła do niej, pojechała do klasztoru Pań serca Jezusowego z tamtąd do świętego Kazimierza, z tamtąd do domu obok Seminarjum łacińskiego, potem do hotelu Georga, dalej do domu księżny Sapieżyny na Szerokiej ulicy, wieczór jeszcze weszła do obydwóch cukierni PP. Rotlendera i Żmudzińskiego i do kilku sklepów będących niedaleko, zapomniawszy o tej broszce. Nazajutrz jeszcze włożywszy suknię z tą kieszenią gdzie broszkę schowała, była ta osoba w katedrze w kaplicy Ogrójcowej, w kilku sklepach na rynku, oraz na placu Marjackim i Jezuickiej ulicy. Dopiero koło południa szukając broszki w kieszeni spostrzegła, iż jej tam już nie ma. Wyjmując chustkę z kieszeni musiała razem i broszkę wyrzucić. 1814 2—3

Łaskawy znalazca tej drogiej dla Niej pamiątki odnosząc ją do WPani Hupczycowej w domu księżnej Sapieżyny przy Szerokiej ulicy odbierze dwadzieścia reńskich nagrody.

L. 1490.

Konkurs.

Przy Magistracie miasta Kołomyi, opróżnioną została posada Sierżanta policyj miejskiej, z płacą roczną 200 złr. w. a. wolnem pomieszkaniem, zimowym opałem i mundurem.

Chcący się ubiegać o tę posadę, mają się wykazać, świadectwem odbytej służby jako podoficer (sierżant) w c. k. wojsku, kwalifikację przez czas odbytej służby, umiejętnością języka polskiego i pisania, szczególnie uwzględnionym będzie, kto się wykaże umiejętnością służby pompierskiej i policyjnej.

Powyższe podania mają być w przeciągu dni 14. od pierwszego ogłoszenia w gazetach, do tutejszego Magistratu wniesione. 1796 3—3

Z Magistratu miasta Kołomyja dnia 7go kwietnia 1871.

Teraz wyszła z druku
(3. bardzo powiększone wydanie)
w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Dr. med. Schuecht
MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a. z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt.
Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym
słabości sekretnych
(osobliwie słabości),
Dr. Medycyny BISENZ
Stadt. Currentgasse Nr. 12. w Wiedniu
Ordynacya codziennie od godziny 11 do 1. Także w drodze korespondencji udziela rady i posyła leki (Bez pobrania pocztowego) 1621 43—70

Rządca ekonomiczny,

1794 2—3

postępowy gospodarz, rozumiejący gorzelnictwo, budownictwo i t. p., wojskowy z 1831., Towarzysz oficja istów prywatnych, zostawał u W. Pana Bako de Hete w Monasterzyskach lat 30, w takim charakterze poszukuje teraz miejsca w podobnej posadzie. Przyjmie także i inny obowiązek. Adres: K. K. w Monasterzyskach.

Pomieszkanie.

W pałacu pod l. 601 3/4 przy ulicy Zielonej jest cały dół i pierwsze piętro wraz z wozowniami i stajniami do wynajęcia. 1825 1—3

Wzywam spadkobiorców zmarłego w Rymanowie c. k. adjunkta sądu powiatowego Emila Lisikiewicza, ażeby się przy wykazaniu dekretem dziedzictwa, iż są spadkobiercami po tymże zmarłym, do podpisanego w Sanoku celem podniesienia udziału, temuż zmarłemu z towarzystwa oszczędności ku zakupywaniu losów przypadającego, przy zwrocie książeczki udziałowej zgłosili. 1822 1—1

Roman Zdankiewicz.

Z pewnej masy konkursowej

tanio nabyte:

1200	flaszek fran. szampana, pierwszej jakości	po 2 1/2 zł.
1500	flaszek Madeiry, Malagi i Sherry	„ 2 „
	Muscat-Lunel i Frontignan	„ 1 1/2 „
3000	flaszek, szlachet. czerwonych Bordeaux, Julien, St. Estephe	„ 1 1/4 „
	Chateau Marganx, Bel Air, Talbot	„ 1 3/4 „
	Chateau Lafite, Larose . . .	„ 2 „

Posyłam za pobraniem pocztowem z tych win po 6 flaszek 1815 1 6

Alex. Floch
Wein-Grosshandlung w Wiedniu,
Bäckerstrasse Nr. 8.

Oprócz tego wysyłam we flaszkach piwo Szwechackie w skrzynkach po 20 flaszek z browaru Drehera, pierwszej jakości a to: extra Lager po 25 c. Extra Marzen po 27 c. z flaszką. Wysyłka od 25 flaszek i wyżej.

Zakład kąpielowy

RÖMERBAD

(Styryjski Gastein)
położony przy kolei południowej (od 1. czerwca za pomocą pociągów pospiesznych od Wiednia 8 1/2 godz., z Tryestu 6 godz.), obfity w cieplice alpejskie do 30° R. skutkujące przeciw *gośćcowi, reumatyzmowi, cierpieniom nerwów, tknięciom paraliżowym, osłabieniom, słabościom kobiecym, zwichnięciu regularności, cierpieniom w kości h i stawach* itd. itd. — w uroczej okolicy, do wygody służą rozległe cienisto spacery i przepyszne pomieszkania.
Obszerne programy z taryfą bezpłatnie u
Direction Römerbad
1815 1—2 in Untersteyermark.

Skład kas ogniotrwałych

z amerykańskim zamkiem
F. Wertheima i spółki
w Wiedniu
utrzymuje 1810 1—12
Arnold Werner
we Lwowie.

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

nur von mir selbst oder G. Ullrich Wien Judenplatz 9
PREIS: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl 10 1/2; 1/4 Kiste fl. 5 1/2.
Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid, Gründer der Fluid-Heilmethode. 1722 8—25
Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14.

Szprycowanie
Galeną,
leczy bez bólu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy cywki moczowej tak dopiero powstające, jakoteż już rozwinięte i całkiem zadawnione.
Główny skład dla Austr. Węgers. Monarchii.
u **Wilhelm Maager,**
Wien, Bäckerstrasse, 12.
Cena flaszki wraz z przepisem używania 3 złr. 70 cnt.
1019 20—24

!!Telegram!!

Societe française z St. Quentin we Francji podaje niniejszem do wiadomości, że z powodu zwinięcia filii wiedeńskiej, wszystkie towary płócienne i bielizna, aby jak najrychlej lokal wyprzątnąć

wyprzedane będą o połowę ceny.

Bardzo piękne także proste koszule damskie z najprzedniejszego płótna po 1 złr. 50 ct., 2 1/2, 3, 3 1/2 do 7 złr., bardzo eleganckie także pojedyncze nocne gorsety damskie i kaftaniki negliżykowe w dowolnej wielkości po 1 złr. 50 ct., 2 1/2, 3, 4 do 7 złr., bardzo eleganckie negliżyki damskie, zupełne ubiory, bogato ubrane po 10 złr., 12, 15; majtki damskie z dobrego płótna lub barchanu lub z najlepszego perkalu po 1 złr. 50, 2, 2 1/2, do 3 złr., najpiękniejszego fasonu spodnice damskie i płaszcze do fryzowania, najnowsze, pojedyncze a przytem eleganckie po 2 złr. 50 ct., 3 1/2 4 do 7 złr. Lniane koszule męzkie, najpiękniejszego fasonu francuskiego po 1 złr. 50 ct., 2, 2 1/2 3 3 1/2, 4 do 7 złr. Najnowsze i najstosowniejsze: Białe i kolorowe koszule szyrtyngowe męzkie, piękny fason francuski po 1 złr. 50 ct. 2., 2 1/2 do 3 złr.

Weba piękna na 12 koszul męzkich po 12, 14, do 16 złr.
Weba rumbur. płótna na 14 koszul męzkich po 20, 24 do 30 złr.
Weba belgijskiego płótna na 14 koszul męzkich po 27, 30, do 70 złr.
Weba niebielonego płótna domowego po 7 1/2, 9, do 11 1/2 złr.
Garnitur serwet na 6 osób po 7, 9, 11 do 13 złr.
Garnitur damast. na 12 osób po 12, 15 do 27 zł.
4/4 4/4 szer. prześcieradła bez szwu po 80 ct. 1 zł. do 1 złr. 30 ct.
Weba ciężkiego białego płócienka na pościele, 35 łok. po 9, 10, do 12 złr.
Tuzin dobrych płóc. chustek do nosa po 2, 2 1/2 3 do 6 złr.
Tuzin pięknych batyst. chustek do nosa po 3 1/2 4 1/2 6 do 8 złr.
Tuzin batyst. chustek z brzegami atłasowemi po 4, 5, do 6 złr.
Tuzin tawelańskich batyst. chusteczek w kolorowych szlakach po 4, 5, do 6 złr.
Tuzin małych damass. serwet po 1 złr. 80 c. 2 1/2 do 3 złr.
Tuzin białych ręczników damast. po 4 złr., 5 1/2, 7 do 12 złr.
Sztuka na ręczniki 30 łok. tylko 5 złr.
„ obrusu lub serwety do kawy po 1 złr, 50 ct., 2. do 2 1/2 złr.
Około 1000 łok. francus. białego perkalu po 20, 25 i 30 ct.
Około 1000 łok. resztek płótna po 20, 25 i 30 ct.

20000 sztuk francuskich, tkanych wełnianych kaftaników w dowolnych wielkościach, zamiast po 5 złr. 7, 8, tylko po 2, 2 1/2 i 3 złr.

Zamówienie z prowincji uprasza się adresować do bazaru wiedeńskiego:

Societé française in Wien, Tuchlauben Nr. 11

1758 3—12 Odbiorcy do 50 złr. otrzymają rabat.

Zętyczny i kąpielowy zakład
w Jaworzu (Ernsdorf) na górnem austr.
Szlązku 3/4 mili od dworca kolei żelaznej
w Bielsku (Bielitz) położony
będzie otworzonym dnia 15. Maja.
Lekarz miejscowy zakładu **Dr. Michał Kaufmann**
Członek towarzystwa lekarskiego w Krakowie. 1772 2—5

ROBOROWY SYROP SARSAPARYLOWY

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1710 2—24

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych; p. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francosz w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza;

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Giraudeau de St. Gervais.

Przez pierwsze kolegja medyczne w Niemczech rozbierane, i przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Węgier dla niezrównanego pożytku koncesjonowane.

Płótno gośćcowe

przeciw gośćcowi wszelkiego rodzaju reumatyzmowi, rwaniu członków, bolom w piersiach, grzbiecie i krzyżach (postrzał) podagrze itd.
Pakiecik po 1 złr. 5 ct. w. a., podwójny pakiecik po 2 złr. w. a.

PARYSKI PLASTER POWSZECHNY

Dr. Baron na wszystkie rany, roplenia się, czyraki, nagniotki i odmrożenia. Duży słoik wraz z przepisem użycia 70 ct. mały 35 ct. Za opakowanie 10 ct.
Jedynie prawdziwe we Lwowie w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera, w Krakowie u p. Ernesta Stockmara apt. 1381 4-6

Fabryka
wyrobu bawełny
Gebrüder **Harnisch**
Reichenberg
(Czechy)
poleca swój wielki skład **wyrobu bawełny i odpadki do wyrobu waty.** 1773 2—3

Dolegliwości żołądka
usuwa zupełnie, przez Pragski fakultet medyczny rozbierany, w tysiącznych wypadkach doświadczony, z ziół alpejskich przyrządzony 164211 3—?

Gastrophan

Józ. Fürst, aptekarza w Pradze.
We Lwowie w apt. Zygmunta Ruckera, tudzież w znaczniejszych aptekach.

Wiadomość dla Lekarzy

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym z katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucnych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dra Chable ulica Vivienne, 36 w Krakowie u pana I. Trauczyńskiego we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — w Poznaniu u p. Mankiewicza — w Brodach u p. I. M. Kullaka. 1705 3 24

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną paryzką, która doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracyj na stu osobach chorych. Akademja zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z *kopahu*, ponieważ nie utrudzają żołądka, nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość KOPAHU. Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także WIZYKATORJE ALBESPEYRES, we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece Michała Kullaka. 1736 2—16

NOWO ZAŁOŻONY
Skład komisowy
CHINSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY
P. S. Andrejewa
z Moskwy,
ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publicz., iż przy nadchodzących świętach otrzymał świeży transport wyśmienitych gatunków Herbaty, który poleca JEJ łaskawym względom, po cenach umiarkowanych:

Nr.	0	zwycz herbata fnt. ros.	złr.	2
„	1 a)	czarno-chańska Taisan	„	3
„	1 b)	„ „ prima	„	5
„	2	kwiat. Czin-Kiu-Kulong	„	4
„	3	„ Nencheo-Lian	„	5
„	4	„ aromatyczna	„	7
„	5	„ Sin-fu-dzi-Lian	„	10

SPRZEDAŻ we LWOWIE u głównego komisyonera
K. GROMADZIŃSKIEGO
pod l. 28 naprzeciw katedry.
Sprzedaż na pół i ćwierć funty w tym samym domu w magazynie u p. MALICKIEJ. 1724 5—?

Wizykatorje

zwane ALBESPEYRES,

przyjęte w szpitalach paryzkich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rad zdrowia publicznego,** jak również w armiach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. **Papier Albespeyres** od lat 50ciu zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.** W Paryżu na przedmieściu St. Denis, Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **KAPSUŁEK RAQUIN z BALSAMU KOPAHU**; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Brodach w aptece p. Michała Kullaka. 1736 2—16

Stacja kolei żel. Frankenstein, Ruhbank, böhmisch Skalitz, Nachod (Wisków).

Kąpiele Cudowe

Poczta i stacja telegraficzna.

w hrabstwie Glatz na granicy czeskiej.

Sławne alkaliczne i żelaziste źródło pierwszorzędne i klimatyczne miejsce kąpielowe. Środek leczniczy przeciw wszelkim ze złego pożywienia i niedokrewności pochodzącym słabościom krwi i nerek, przeciw chronicznym katarom piersiowym, żołądkowym i kanału odchodowego, tudzież przeciw z tychże samych przyczyn pozostałym słabościom kobiecym. ŚRODKI KĄPIELOWE: Kąpiele i dusze wody mineralnej i gazu węglanego kwasu — oprócz kuracji picia wody i żętycy. **Otwarcie sezonu dnia 15 maja.** Zamknięcie dnia 30. września. LEKARZE KĄPIELOWI: Radca sanitarny Dr. Scholz i Dr. Jacob. Rozsyłka wody mineralnej już się rozpoczęła. 1778 1—3 **Die Badedirection** (v. Veith).

Dra Pattisona Wata gośćcowa,

najskuteczniejszy środek leczniczy przeciw
gośćcowi i reumatyzmowi
wszelkiego rodzaju, a mianowicie: przeciw cierpieniom w twarzy, piersiach, szyi i zębów, w głowie, rękach i kolanach, dalej przeciw rwaniu członków, w krzyżach i biodrach itp. Cały pakiecik po 70 cnt., połowa po 40 cnt. do nabycia we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem i u J. F. Klemma Wdowy i Risslera pod l. 232 m. 1611 6 7

Prawdziwy angielski i grodzicki

CEMENT PORTLANDZKI

w całych i pół beczkach utrzymuje zawsze w zapasie
po cenach najtańszych
główny skład dla Galicji i Bukowiny
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie 1650 9 25

OGŁOSZENIE.

Na podstawie Statutu z dnia 27. kwietnia ubiegłego roku, zaprowadziło Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dniem 1. Maja 1870 r.

Spółki na przeżycie,

do których przystępuje pewna liczba osób na przeciąg czasu naprzód ustawionego, celem pomnożenia kwot przez nich wkładanych,

1. przez gromadzenie procentów pojedynczych i składanych (procentów od procentów)
2. przez odziedziczenie wkładek po uczestnikach z arłych przed podziałem Spółki i
3. przez procenta od tych wkładek.

Każda z tych Spółek trwać będzie najmniej lat **dwanaście** najdłużej zaś lat **dwadzieścia; a ponieważ rok Spółek rozpoczął się z dniem 1. maja 1870 — więc likwidacja tychże nastąpi z dniem 30. kwietnia w latach** 1882, 1883, 1884, 1885, 1886 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894 i 1895.

Pierwszy maj 1871

będzie zatem początkiem drugiego roku „Spółek na przeżycie."

Dyrekcja Towarzystwa wzywa więc szanowną Publiczność do licznego przystępowania, przyczem zwraca uwagę, iż ubezpiecza także

Zwrot wkładek poczynionych do Spółki

na wypadek śmierci uczestnika przed likwidacją Spółki.

Również zabezpiecza Towarzystwo w różnych kombinacjach

Kapitały pośmiertne i na dożycie oraz pensje i renty.

Dyrekcja Towarzystwa, jej Reprezentacja we Lwowie i pp. Agenci Towarzystwa udzielają chętnie bliższych wskazówek i ułatwiają zabezpieczenie. 1823 1—3

Kraków dnia 15. kwietnia 1871.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

H. Wodzicki. W. Biesiadecki. H. Kieszkowski.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie
podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4 1/2-procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem
5-procentowe za 14 dniowem }

na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej 5 1/2-procentowe asygnaty kasowe z 30 dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 24go marca r. b. po 5 od sta za 14 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą. 1671 3—?

Wiedeń **Zupełna wyprzedaż** Wiedeń

Diamant & Müller

zum „Kronprinzen v. Oesterreich," 1757 3 3
Stefansplatz Nr. 7 fürsterzbisch. Palais.

Poult de soie, czarny, garant.	łokieć po	1 złr.	50	cnt.
„ „ „ w paski, we wszelkich kolorach	„ „	1 „	50	„
„ „ „ z paskami atłasowemi	„ „	1 „	65	„
Lustryna piękna popielata	„ „	— „	45	„
Francuska piękna Jaconas, w prawdziwym kolorze	„ „	— „	25	„
„ „ „ Perkal	„ „	— „	32	„
Popelina irlandska gładka i w paski	„ „	1 „	25	„

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.